Nr. 145. **We Lwowie Niedziela dnia 27. Czerwca 1886.** **Rok XIX**

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Sobieskiego l. 28.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie złr.— miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granica, do całych Niemiec marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Od wydawnictwa.

Z nowym kwartałem zapraszamy szan. p. p. prenumeratorów do odnowienia prenumeraty w celu uregulowania nakładu i uniknięcia reklamacyj.

Przedpłata na „Dziennik Polski“ wynosi:

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.	—	ct.
półrocznie	12 „	—	„
kwartalnie	6 „	—	„
miesięcznie	2 „	—	„

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

rocznie	18 złr.	—	ct.
półrocznie	9 „	—	„
kwartalnie	4 „	50	„
miesięcznie	1 „	50	„

Jako premie dla prenumeratorów naszych tak dawnych jak i nowych, ofiarujemy po porozumieniu się z księgarnią K. Altenberga, Dzieła **Krasickiego**, 3 tomy, **Kochanowskiego**, 2 tomy, **Trembeckiego**, 2 tomy i **Węgierskiego** tom 1, — razem więc 8 tomów w bardzo eleganckiem i starannem wydaniu, które kosztowały dawniej 7 złr., po cenie zniżonej 3 złr. 50 cnt.

Prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* mogą nabywać wydawnictwo lwowskiego Koła literacko-artystycznego pod tyt.: „Lwów — Stryjowi“ za nadesłaniem do Administracji naszej, kwoty 1 złr. 50 cnt. za egzemplarz bez fotodruków, lub 2 złr. 50 cnt. za egzemplarz z fotodrukami. Nadto należy dołączyć na koszta przesyłki.

Lwów 26. czerwca

Przykrym dysonnansem skończyła się tegoroczna sesja Rady państwa. Taryfa cłowa, a przedewszystkiem najbardziej zakwestjonowana pozycja „cło od nafty“ wywołała tyle walk i namiętnych dyskusyj, że nic dziwnego, iż cała prasa oceniając sesję ubiegłą pozostaje jeszcze pod wrażeniem tej dyskusji. I my za nadto żywy braliśmy udział w tej walce, za nadto byliśmy w sprawie tej publicystycznie zaangażowani, za nadto wyraźnie wypowiedzieliśmy nasze zapatrywanie, byśmy teraz, gdy posłowie po długiej i żmudnej pracy wracają do kraju, mogli się zupełnie otrząść z wrażenia i zupełnie zimno przystąpić do ocenienia dziewięcio miesięcznej działalności Rady państwa.

Trudno zresztą nie przyznać, że sprawa cłowa jako część jednej z ustaw ugodowych, choć formalnie z niemi nie złączona — jest pod względem materjalnym jedną z najważniejszych, jeżeli nie najważniejszą, a w każdym razie kraj nasz bezpośrednio interesującą. Tem się tłumaczy ogólne zajęcie, jakie ustawa ta obudziła w politycznie wykształconych sferach naszego kraju.

Do przesytu może znana jest wszystkim ta iście passyjna historja naftowa. Nie chcemy więc *infandum renovare dolorem.* Ostateczne zwycięztwo, jakie prawica odniosła, było mniej niż Pyrrhusowem. Dwa głosy większości — trudno bowiem zaliczyć na rachunek większości cztery wota ministerjalne — dla Ministerstwa prawdziwie parlamentarnego są tak dotkliwą porażką, że w państwie o prawdziwie konstytucyjno-reprezentacyjnej formie Rządu, gabinet ani chwili nie zaniedbałby wyciągnąć z takiej uchwały następstw „konstytucyjnych.“

U nas inaczej! Rząd jest skromniejszy i nie zbyt wymagający; zadawalnia się więc każdą większością.

Wskazaliśmy już dawniej, że większość Koła źle uczyniła, uląkłszy się groźby ministerjalnej. Broniła ona naszem zdaniem sprawy niesłusznej, zostawiając opozycji całą wagę moralnego — i omal nie liczebnego zwycięstwa.

Że obok tej wybitnej sprawy inne na drugi plan ustępują, cóż w tem dziwnego?

Nawet nagła i niespodziewana choć długo przygotowywana dymisja ministra handlu poszła już w zapomnienie, mimo, że dotychczas jeszcze nie mianowano następcy.

Piorun uderzył z całą gwałtownością w pozycję barona Pino podczas dyskusji nad upaństwowieniem kolei Dux-Bodenbach i Praga-Dux. Mimo to grzmot dał się słyszeć dopiero znacznie później, po wydaniu znanego rozporządzenia w sprawie pocztowych Kas oszczędności. W przyrodzie zjawisko to jest bardzo naturalne, lecz w życiu politycznem rzadziej się zdarza.

Z innych spraw będących na porządku dziennym obrad Izby posłów, zasługuje w pierwszym rzędzie na uwagę ustawa o pospolitem ruszeniu. Żąda ona wprawdzie wiele nowych ofiar krwi i mienia, odrywa bowiem od pracy nietylko młodzieńców w kwiecie wieku, ale także mężów i ojców rodzin. Gdzie jednak chodzi o obronę monarchji, gdzie wchodzi w grę ochrona własnych granic, tam względy takie na drugie ustępują miejsce. Rada państwa uznała też przytoczone przez Rząd powody i przyjęła ustawę w całości, złagodziwszy niektóre uciążliwe dla ludności obowiązki.

Uchwalona w ubiegłej sesji ustawa o ubezpieczeniu robotników, ma dla nas znaczenie tylko drugorzędne. Kraj nasz nie posiada wielkich zakładów przemysłowych, z tego więc powodu ustawa ta wcale by nas nie dotyczyła, gdyby nie zawierała znanych ustępów o robotnikach rolniczych. Jakkolwiek premie w ustawie oznaczone są nadzwyczaj małe, to mimo to Delegacja polska żądała wyeliminowania z ustawy robotników, przy maszynach rolniczych zajętych, ze względu na trudności wykonania ustawy. Poprawki te jednak, żądane przez część naszej Delegacji w interesie i w uwzględnieniu rolniczego charakteru naszego kraju, nie doznały dostatecznego poparcia. Ze ustawa ta przyszła w tej formie do skutku, musimy przypisać winę Rządowi, który projekty do praw układa częstokroć według szablonu z pominięciem istotnych stosunków krajów poszczególnych.

By jeszcze dotknąć wniosków samoistnych, które wyszły z łona opozycji — a trzeba jej przyznać, że jest ona pod tym względem bardzo płodną — wspomnimy jeszcze o znanym wniosku Scharschmida o języku państwowym. Wniosek ten odesłany został głosami wszystkich stronnictw, z wyjątkiem Czechów, do osobnej komisji. Jest wszelka nadzieja, że lewica będzie musiała zadowolić się tym zaszczytem. Po tak honorowym pogrzebie wniosek Scharschmida w tej formie z pewnością już nie zmartwychwstanie.

Inne sprawy pomijamy.

Do ogólnej charakterystyki stosunku stronnictw dodajemy jeszcze słów kilka. Nadzieja wyrażona przez usta p. ministra Dunajewskiego, że prawica wyjdzie z wyborów wzmocnioną, nie bardzo się sprawdziła. Lewica utraciła wprawdzie kilkanaście mandatów, ale te nie przypadły prawicy, jeno niezdecydowanym i bezbarwnym posłom, kandydatom na członków niedoszłej *Mittelpartei.* Ze zjednoczonej lewicy powstały dwa Kluby: niemiecki i austrjacko-niemiecki. Pierwszy, wierny przyjętemu programowi robi opozycję „w tonie ostrzejszym“, drugi sekunduje mu w „łagodniejszym“. Ze dwa te tony nie zawsze się zlewają w akord harmonijny, nic w tem dziwnego. I w muzyce tak bywa.

Mimo to jednak, mimo bezwzględnej a często fakcyjnej opozycji, jaką się kieruje lewica, musimy się z wszelkiem uznaniem wyrazić o stanowisku zajętem przez nią w dwóch sprawach: naftowej i pomocy dla Stryja. Prasa niemiecka zajęła się tak żywo akcją ratunkową dla pogorzelców stryjskich, i jej to w znacznej bardzo części należy się zasługa, że datki z zagranicy tak hojnie płynęły. Podobnie zachowała się lewica wobec projektu rządowego dotyczącego kredytu na odbudowanie Stryja.

Co do sprawy naftowej nie chcemy się powtarzać. Przemysłowcy nasi — a są oni w każdym razie dość kompetentni uznali wnioski Suessa za najlepsze i najskuteczniejsze załatwienie sprawy. Niemożemy być tak złośliwymi, by utrzymywać, że lewicą kierowały w tej kwestji li względy polityczne, gdyby tak było, musielibyśmy podziwiać jej spryt polityczny w wyzyskiwaniu sytuacji.

Na tem zamykamy nasz bilans.

Korespondencje.

Kraków 25. czerwca.

(*Budowa teatru. — Organizacja szkoły wydziałowej. — Sokoł krakowski. — Przemytnictwo*).

Na dzien 28. czerwca zwołał prezydent dr. Szlachtowski nadzwyczajne posiedzenie Rady miasta, na którem traktowaną będzie wyłącznie sprawa budowy teatru, a mianowicie kwestja rozpisania konkursu, oraz wysokości zaciągnąć się mającej pożyczki w Banku austro-węgierskim w oddziale dla pożyczek komunalnych. Z dniem 1. października br. po przeprowadzeniu zupełnej reorganizacji szkoły wydziałowej, kursów robót kobiecych, kursu rysunków artystycznego przemysłu i kursu handlowego — otwarte zostaną kursa uzupełniające dla uczennic po ukończeniu 8mej klasy wydziałowej. Będzie to rodzaj Uniwersytetu dla kobiet, coś nakształt wydziału filozoficznego, gdzie wykładane będą przez najlepszych profesorów Wszechnicy i wyższego gimnazjum literatury: francuska, niemiecka i polska, historja polska, powszechna, geografja, etyka i estetyka.

Od czasu ostatniej bytności u nas dziarskich Sokołów lwowskich i tutejsze Sokoły dają więcej oznak życia. Wydział krząta się usilnie około wynalezienia odpowiedniego lokalu pod budowę własnego gmachu i potrzebnych na ten cel kapitałów. W pierwszych dniach miesiąca lipca ma się odbyć na cel powyższy wielki koncert z produkcjami gimnastycznemi w Ogrodzie krakowskim.

Posterunek ck. żandarmerji w Sierszy przytrzymał znów żołnierza rosyjskiego w pełnej zbroi, który wraz z kolegą zbiegłym przybył, aby zakupić znacznie tańszą i lepszą wódkę galicyjską. Niedawno ujęto w tej okolicy również żołnierza rosyjskiego, który ukradł gęś i powrócił do swoich szeregów ze zdobyczą wojenną.

Praga 20. czerwca.

(*Polacy. — Panslawiści*).

(*jk.*) Jako naoczny świadek mogę was zapewnić, że nie tylko to, o czem w depeszy doniosła stara *Presse*, mianowicie, iż Czesi przyjęli swoich gości, przybyłych z Niemiec dla odwidzenia teatru praskiego — gradem kamieni, ale wszelkie tego rodzaju pogłoski co do charakteru i rozmiarów tz. „zaburzeń praskich“, są bezpodstawne. Zajście z policją z powodu, że zebrana na ulicy koło dworca kolei publiczność czeska za przybyciem gości słowiańskich z Niemiec śpiewała pieśni patrjotyczne, ograniczyło się na kilku aresztowaniach tych, których byli posądzeni o popchnięcie inspektora policji Poleszeńskiego. Że zaś ten upadłszy i następnie podniósłszy się dobył broni, której zresztą nie użył — poszło to ztąd, że upadek w chwili spełniania urzędowej misji, poprostu doprowadził go do zapomnienia się. Dyrekcja policji nie wydawała mu żadnych osobnych instrukcyj, jak to oświadczył dyrektor, radca Steyskal i nic się też osobliwego nie zdarzyło, a z kilku do odpowiedzialności pociągniętych połowę dziś już wypuszczono na wolność.

W całym fakcie i przebiegu odwidzin Czechów, Serbów łużyckich i Polaków z cesarstwa niemieckiego w Pradze, nie to drobne uliczne zajście jest dla nas interesujące. Podniesienia godna jest rola, jaką w panslawistycznej praskiej uroczystości zajęli polscy uczestnicy wycieczki i na ich czele stojący poseł Graeve. Że kilku młodych ludzi nieobznajomionych ze stosunkami, przyłączyło się do wycieczki i śpiewało z młodoczechami „Hrom a peklo!“ na Niemców — to by nie był fakt dziwny i znaczący. Że jednak człowiek taki jak br. Graeve, nietylko w wycieczce wziął udział, ale w imieniu jej uczestników a nawet w imieniu narodu „jako narodu słowiańskiego“ witał Pragę jako „stolicę słowiańską“ i rzucał się w objęcia czeskich rusofilów „jako słowiańskich naszych braci“ — to już bardzo a bardzo dziwne. Również niezrozumiałem jest dlaczego u nas opinja pojąć nie może, że podczas gdy my patrjotyzm pojmujemy jako kult narodowości, Czesi są przedewszystkiem Słowianami, a potem dopiero Czechami, że na ich sympatje możemy o tyle tylko liczyć, o ile bylibyśmy w stanie dzielić ich wszechsłowiańskie — powiedzmy wszechrosyjskie wyznanie wiary. Wszak wśród najbardziej ochoczej pogadanki w mięszanem czesko-polskiem towarzystwie, dość słówka o losie naszym pod berłem czeskiego „Stryja z północy“, by serdeczność czeska ustąpiła niezadowoleniu i nieufności! Czesi wprawdzie są zbyt gościnni i taktowni, aby uczucie nasze mieli drażnić, i w ciągu całego pobytu polskich gości ani razu wyraźnie „Boże caria chrani“ nie spiewali, choć to ich spiew ulubiony. Ale ten hymn „Hej Slované!“ spiewany na nutę marsza Dąbrowskiego, te okrzyki, wiwaty i toasty na cześć słowiaństwa, wszystko to są objawy tego slawizmu, który swoje aspiracje grupuje około Moskwy. Nie można mieć Czechom za złe, że w epoce ciężkiej walki z żywiołem niemieckim, szukają w swym niewątpliwie dzielnym oporze w obec pangermanizmu podstawy szerszej, więc panslawistycznej a pozytywnej, wiec rosyjskiej. My jednak żadną miarą nie możemy i nie powinniśmy podzielać aspiracji czeskich. Bogatsi od Czechów smutnem doświadczeniem goryczy pożądanego dla nich owocu, nie możemy, a pamiętni krzywd doznanych i doznawanych od tego, któremu Czesi spiewają hymny — nie powinniśmy, nie mamy prawa dzielić ich ideałów.

Trudno przypuścić, aby poseł Graeve stojąc na stanowisku słowiańskiem i przemawiając z niego w Pradze w imieniu naszego narodu, nie wiedział, jak sobie Czesi tę słowiańskość tłómaczyć mogą, i jak ją zrozumieć może Petersburg. W tym razie byłaby to tylko omyłka. Jeszcze trudniej jednak wytłómaczyć sobie występowanie młodego posła, jeżeli się przypuści, jak to czyni widocznie *Kurjer Poznański*, że p. Graeve, który oddawna się Czechami zajmuje, a od pewnego czasu ma ich w najbliższem swem domowem otoczeniu, który jeszcze zeszłego roku podjął był na Welehradzie czysto czeską myśl wszechsłowiańskiej gazety w 9 językach, że p. Graeve zna polityczną Czechów religję w kierunku słowiańskości i mimo to w przemówieniach swych w imieniu narodu stawał wyraźnie, właśnie na gruncie tej słowiańskości. Szlachetny ale wrażliwy umysł naszego rodaka widocznie ulega wpływowi najbliższego swego otoczenia, o ile w niem ma Czechów. Nasza jednak prasa, mianowicie *Kurjer Poznański*, bardzo słusznie postępuje ostrzegając tych kogo to dotyczy, że my panslawistami, przynajmniej w czeskiem pojęciu wyrazu, nie jesteśmy.

Niemniej przeto przesadza berliński koreopondent *Bohemji*, utrzymując, że poseł Graeve wpływowym nigdy nie był, a teraz wskutek swego wystąpienia straci resztę popularności i w Sejmie pruskim nie będzie dopuszczony do słowa, lub że, jak świadczy jego nazwisko — nie jest Polakiem. P. Graeve pochodzi ze starożytnego i zasłużonego rodu, ojciec jego był posłem do Parlamentu i za udział w powstaniu siedział rok w berlińskiem więzieniu. Pełen zaś nadziei syn, którego polityczną karjerę należy datować od

Kronika lwowska.

(*Jubileusz dr. Longchamps'a. Kołomyjscy nafciarze i blochiści. Produkcja nafty nad morzem Kaspijskiem. Sejm, a żniwa. Spis posłów, którzy nie są gospodarzami. Rzadkie dowody odwagi.*)

Pewien obcokrajowiec, od dawna przypatrujący się stosunkom lwowskim, takie zrobił spostrzeżenie co do działalności naszej Rady miejskiej, że szanowna ta korporacja wprawdzie codzienny swój a raczej cotygodniowy żywot przędzie z pasma jak najmniej genjalnych i trafnych uchwał i zarządzeń, ale że od czasu do czasu wystrzeli czemś takiem, co zasługuje na poklask ogólny i świadczy jak najlepiej o rozumie i sercu swoich autorów. Ostatnie też właśnie posiedzenie odznaczyło się takim czynem. Było nim uznanie zasług jubilata, dra Bogusława Longchamps, któremu dano wyraz i uprzejmy, i o ile nas stać na to, szczodry. Lwowianie nie wiedzą może, że oddając cześć drowi Longchamps'owi, czczą zarazem potomka najstarszej dzisiaj może rodziny mieszczańskiej lwowskiej. Od czasu, gdy brakło Ziętkiewiczów, zdaje mi się, że rodziny Longchamps i Signio najdawniejsze są we Lwowie. Jeden z Longchamps'ów w połowie XVIII. stulecia był konsulem rzeczypospolitej weneckiej we Lwowie, i posiadał w Rynku kamienicę, nad której drzwiami wchodowemi umieścił skrzydlatego lwa świętego Marka. Jest to, jeżeli się nie mylę, dom pod l. 12 i lwa weneckiego widzieć można dotychczas. Wiadomo, że rodzina Longchamps'ów spokrewniona była bardzo blisko z Wincentym Polem. Jubilat nasz wraz z śp. bratem swoim, później notarjuszem w Przemyślu, brał udział w walce narodowej w roku 1831, a synowie obydwu tych braci byli naszymi znowu towarzyszami broni w roku 1863. Tak więc jest to nazwisko, które na wszystkie strony budzić musi sympatję, i nie mogła Rada miejska nic piękniejszego zrobić nad to, że przyczyniła się do uświetnienia uroczystości, dziś właśnie przypadającej.

Ażeby od miłej sercu uroczystości jubileuszowej szanownego naszego weterana broni i nauki znaleźć przejście do innych wypadków bieżących, nadmienię jeszcze, że syn jubilata, naczelnik stacji kolei żelaznej w Kołomyi, z którym w r. 1863 byliśmy razem w oddziale Czechowskiego w Lubelskiem, cieszy się szczególną antypatją kołomyjskich „nafciarzy i blochistów“, zostających pod komendą p. Sygurda Wiśniewskiego. Dla mnie jest to o jeden powód więcej do sympatji dla rodziny Longchamps'ów. Co się zaś tyczy wspomnianych nafciarzy i blochistów, nie radziłbym pp. członkom większości delegacyjnej jeździć w stronę Słobody Rungurskiej, bo jest to, jak widzieliśmy przy wyborach, naród gwałtowny i pochopny do czynów karygodnych. Nie boi się też nikogo, jak tylko jednej konkurencji nafty kaukazkiej, którą mu jego wyobraźnia przedstawia w powiększonych bardzo rozmiarach. Temi dniami widzieć można było w *Illustrated London-News* ryciny, zdejmowane w okolicy Baku przez wysłanego tam umyślnie korespondenta. Rycinom tym towarzyszyły wyczerpujące artykuły o tamtejszej produkcji nafty, godne uwagi dlatego, że autor nie miał najmniejszego interesu, ażeby rzecz przedstawić w innem, niż wyłącznie w prawdziwem świetle. Pokazuje się z tego, że od roku 1872 produkcja wzrosła istotnie olbrzymio, bo z 16.000 tonów podniosła się do 200.000 tonów. Cyfra ta okazała, nie jest jeszcze wcale zabijającą dla naszej produkcji galicyjskiej. Znaczy to 2 miljony cetnarów metrycznych, a ponieważ ciężar gatunkowy nafty wynosi średnio 0·8, więc brzegi morza Kaspijskiego dają rocznie 250 miljonów litrów nafty. Ponieważ jedna zwykła lampa pokojowa konsumuje około 40 litrów rocznie, więc ilość ta wystarczyłaby dla 7 i pół miljona lamp, podczas gdy w Europie lamp takich liczyć możnaby najmniej 50 miljonów. Nie byłaby więc produkcja kaukazka straszną, gdyby się nawet jeszcze podwoiła i potroiła, zwłaszcza, gdy wielką część nafty tamtejszej zużywają do maszyn parowce krążące na morzu Kaspijskiem, jakoteż parowce pasażerskie krążące między Czarnem morzem a portami azjatyckiemi przez kanał Suezki. Nafty potrzeba wprawdzie dwa razy tyle co węgla kamiennego, ale na brzegach morza Kaspijskiego wynosi to tylko szóstą część pod względem kosztów, a przytem i służbie okrętowej i podróżnym oszczędza się mnóstwo niedogodności, a nawet niebezpieczeństw, połączonych z użyciem węgla. Drugą niekorzystną stroną produkcji kaukazkiej, są warunki wywozu. Porty czarnomorskie: Poti i Batum, z któremi Baku połączone jest koleją żelazną, są bardzo małe i ładowanie towaru na statki, połączone tam jest z ogromnemi trudnościami. Większa też część produktu idzie parowcami do ujścia Wołgi. Tutaj, ponieważ Wołga jest tak nieuregulowaną, jak gdyby płynęła w Galicji, potrzeba przeładowywać naftę na mniejsze statki, któremi idzie Wołgą do Carycyna, zkąd koleje żelazne rozwożą ją po carstwie. Istnieje plan urządzenia wielkiego syfonu, to jest rury ssącej, któraby szła od morza Kaspijskiego do Czarnego, i miała przeto około 120 mil geograficznych długości. Dotychczas wszakże nawet Anglicy i Amerykanie z powodu kosztów, plan ten uważają za zbyt śmiały. Ostatecznie więc nie ma obawy, żeby produkcja kaspijska nafty wykluczyła wszelką inną. Należy tylko zwrócić uwagę na to, że w obec kosztów podwójnego a nawet potrójnego przeładowania, a niskiej ceny surowicy, transport tej ostatniej wcale opłacać się nie może. Byłoby to to samo, co wozić np. ziemiaki koleją żelazną ze Lwowa do Paryża. Chyba więc naprawdę Kaukaz zamiast surowicy wysela za granicę tylko zabarwiony olej rafinowany, i czujność władz pogranicznych w tym kierunku jest bardzo pożądaną.

Powiadają, że Sejm w tym roku wcale nie będzie zwołany, ponieważ mogłoby to nastąpić tylko w czasie żniw, co według ulubionego frazesu byłoby bardzo uciążliwem dla kraju „przeważnie rolniczego.“ Warto raz przecie rozprawić się na serjo z tą fikcją. Biorę szematyzm do ręki, i oto jest spis członków Sejmu, którzy albo nie mają gospodarstwa, albo osobiście niem się nie zajmują: X. Sembratowicz. X. Issakowicz. X. Morawski. X. Dunajewski. X. Solecki. X. Stupnicki. X. Pełesz. X. Łobos. Dr. Żmurko. Dr. Łepkowski. Hr. Badeni Kazimierz. Dr. Bobrzyński. Ks. Czartoryski Jerzy. Ks. Czartoryski Roman. Hr. Golejewski. Dr. Gross. X. Kowalski. Kozłowski. Lange. Dr. Madejski. Dr. Małecki. Pietruski. Dr. Pilat. Hr. Russocki. Ks. Sanguszko. Dr. Skałkowski. Smarzewski. Hr. Tarnowski. Dr. Wereszczyński. Wrotnowski. Żarski. Żywicki. Hr. Badeni Władysław. Chrzanowski. Dr. Czerkawski. Dr. Dunajewski. Dr. Fruchtman. Dr. Goldman. Hausner. Dr. Majer. Dr. Maks. Dr. Rappaport. Romanowicz. Dr. Rozner. Dr. Rybicki. Simon. Dr. Smolka. Dr. Waygart. Dr. Weigel. Wierzbicki. Zawadzki. Dr. Ziemiałkowski. Dr. Zucker. Dr. Zyblikiewicz. Dr. Mroczkowski. Dr. Antoniewicz. Bereźnicki. X. Buchwald. Chamiec. Hr. Dzieduszycki Tadeusz. Gorecki. Grocholski. Dr. Hoszard. X. Kaczała. Kaszewko. Kuczkowski. Lenartowicz. Leniński. Łazarski. Łoziński. X. Mandyczewski. Merunowicz. Hr. Mieroszewski. Ochrymowicz. Pławicki. Płaziński. Hr. Potocki Alfred. Hr. Potocki Artur. Hr. Potocki Roman. Romańczuk. Ks. Sapieha Adam. Ks. Sapieha Władysław. X. Sawa. Scipio. X. Sieczyński. Siengalewicz. Strasser. Hr. Wodzicki Ludwik. Zaleski. Zborowski. Dr. Zoll. Mamy więc razem 91 członków Sejmu, których obecności w domu żniwa nie wymagają wcale. Wątpię także bardzo, ażeby p. Dawid Abrahamowicz, hr. Stanisław Badeni, pp. Alfons i Władysław Czajkowscy, p. Brykczyński, hr. Wojciech Dzieduszycki, p. Mikołaj Wolański itp. osobiście doglądali żeńców. Z tego wynika, że może się zebrać bardzo piękny komplet Sejmu, chociażby nawet niewymienieni tutaj członkowie sami z kosą i sierpem pospieszyli w pole, jak np. Jan hr. Tarnowski, dr. Wernicki, p. Rozwadowski itd. Ale zapomniałem, że mamy jakieś przysłowie o tanecznicy, której fartuszek zawadza przy popisach choreograficznych. Nie mówię już o tem, że kto staje jako kandydat przed wyborcami, ten zobowiązuje się tem samem wszystek swój czas, i wszystkie swoje siły poświęcić służbie publicznej. Konstatuję jedynie na zasadzie powyższego spisu, że fałszem jest, jakoby u nas sesja sejmowa przeszkadzała żniwom, albo żniwa sesji. Widać tylko po prostu, że ktoś nie chce Sejmu, i wartoby złożyć ankietę, ażeby dojść jak się ten ktoś nazywa. Póki ankieta ta nie wyda swego orzeczenia, stawiam tezę, że jest rzeczą marszałka krajowego nalegać na to, ażeby Sejm był regularnie zwoływany i miał dosyć czasu na swoje obrady. Ma wprawdzie istnieć u nas nieznana statutowi krajowemu Izba wyższa, złożona z reprezentantek płci niewąsatej, i Izba ta miała uchwalić, że Sejm albo powinien obradować podczas „sezonu,“ albo też nie potrzeba go wcale. Z tego punktu widzenia czysto wieczorkowego i balowego, naczelnik naszej autonomji rzeczy sądzić nie będzie; od czegoż bowiem mamy bezżennego marszałka?

Nie stawiam ja żadnego żądania kategorycznie, bo wiem jak czasem trudno o energję właśnie w obec płci słabej. Nie każdy może być tak szalenie odważnym jak ów pruski komisarz policji, który nie mając innej broni, oprócz szpady u boku, i w towarzystwie jednego tylko żandarma uzbrojonego w odtylcówkę, wywlókł jenerałowę hrabinę Zamojską z pod dachu, pod którym się urodziła i wywiózł ją zagranicę. Przypuszczam, że dostał order żelaznego krzyża za ten czyn bohaterski. A jednak jeszcze odważniejszym od niego jest podobnoś sam cesarz Wilhelm, który tuż pod bokiem ks. Bismarka ośmielił się wysłać do Łańcuta telegram, winszujący hr. Romanowi Potockiemu urodzenia się syna. Nie wiedzieć jeszcze jak to się skończy. W tych czasach kiedy n. p. z Francji wydalono zagranicę całą paczkę pretendentów do tronu, nie byłoby niczem nadzwyczajnem, gdybyśmy się dowiedzieli, że żandarm pruski przywiózł do Szczakowej niejakiego Wilhelma von Hohenzollern, któremu udowodniono, że jedna z jego prababek była Polką z domu, a nawet córką króla polskiego Kazimierzą IV., i który z tego powodu żywiąc utajone sympatje dla Polaków stał się niebezpiecznym dla wszechwładzy ks. Bismarka. Składam w Administracji *Dziennika Polskiego* 1 mark, czyli 62 centy w. a. jako początek składki na t e g o wygnańca.

Jan Lam.

mowy skierowanej przeciw polityce kanclerza niemieckiego w d. 3. grudnia 1884 r., mimo młodego wieku, prócz mandatu poselskiego, posiada prezesostwo „komitetu pomocy dla wydalonych z Prus", „Towarzystwa legalnej obrony" i wiele innych godności, czem zbyt się zasłużył, aby przewidywania korespondenta *Bohemji* mogły wywołać w kołach naszych coś więcej, niżeli obojętne wzruszenie ramionami...

Z kroniki prześladowania Unitów.

Jaka zaciętość panuje przeciw unitom, to dowód z poniższej korespondencji, nadesłanej z Warszawy *Moskiewskim Wiedomostiom*.

W głównych ustępach brzmi ona jak następuje:

„Zaledwie odbył się w Chełmie i Biały uroczysty akt przyłączenia unitów do cerkwi prawosławnej, a już zaczęła się ogromna propaganda między nowym prawosławnym ludem wałęsających się zagranicznych patrów, miejscowych księży i gorliwych ich pomocników z pośród szlachty i jej służalców.

„Pod tym wpływem powstał wśród połączonych osobny typ „opornych" (uporstwujuszczych), to jest ludzi, nie uczęszczających do cerkwi prawosławnej i nie spełniających jej tajemnic i obrzędów. Sieć jezuicka szybko zarzucona została na lud rosyjski całego Zabużja. Ku wielkiemu zmartwieniu administracji z czasów Kotzebuego w roku 1878, szerzenie oporu między byłymi unitami gub. siedleckiej wzrastało z dniem każdym, było widocznem, a opór ten głosili na pozór spokojni obywatele, a w istocie rzeczy przebrani jezuici, którzy zaspakajali wszelkie duchowe potrzeby prawosławnych według katolickiego rytuału, grożąc wszelkiemi karami w niebie i na ziemi za odwidzanie cerkwi prawosławnej i przystępowanie do jej tajemnic.

„W r. 1878 w Łukowie otworzył sklep niejaki Otton Hausner, niby pruski poddany, który prowadził obszerny handel z różnemi drobiazgami na całem Podlasiu za pomocą agentów-kolporterów, zwerbowanych z zaciętych „opornych" z łona podupadłego mieszczaństwa i pańskich sług... Wkrótce sami „oporni", prześladowani przez księży katolickich, donieśli władzy, iż Hausner nie jest kupcem, lecz księdzem, który chrzci dzieci, daje śluby według obrządku katolickiego i zachęca do oporu przeciw prawosławiu.

„Niebawem władze dowiedziały się, iż w osobie Hausnera działa galicyjski jezuita, a nawet prowincjał tego zakonu ks. Nostiz Jackowski. Jego intrygi w powiecie łukowskim, a przedewszystkiem najbardziej uporczywym powiecie radzyńskim, prześladowały spokojnych Rosjan na każdym kroku. Wyśmiewano się z nich, obrzucano obelgami, okładano kijami, okradano, o mało co nie mordowano wiernych cerkwi prawosławnych.

„Nareszcie podczas pewnego zjazdu w Radzynie żandarmi aresztowali ptaszka, a chociaż chciano go odbić, to jednak udało się wsadzić ks. Jackowskiego do więzienia w Siedlcach. Tutaj nasz jezuita utworzył prawdziwą jakoby szkołę katolicką wśród towarzyszy swego losu i żył sobie wyśmienicie z łaski hr. Łubieńskiego i innych panów, zamieszkałych w gub. siedleckiej i lubelskiej. Zdarzało się, iż dobrowolnie oskarżali się obywatele o udział w propagandzie katolickiej, aby tylko widzieć się z ks. Jackowskim, otrzymywać od niego instrukcje do dalszej roboty — i tanim kosztem otoczyć się aureolą męczenników za „świętą sprawę". Z tej szkoły wyszli znakomici agitatorowie na Zabużju. Wskazywali oni księży, przed którymi można wziąć ślub katolicki i dzieci prawosławne ochrzcić, gdzie można otrzymać metryki krakowskie itd.

„Cóż nasz Sąd zrobił? Oto skazał ks. Jackowskiego za nieprawne przebywanie w Rosji i był szczęśliwy, że „szczupaka rzucił do rzeki". Tutaj ubolewa korespondent *Mosk. Wied.*, że ks. Jackowskiego nie wysłano na Sybir, i tak dalej pisze:

„Jednocześnie prawie w Lublinie prowadzi agitację znakomity w swoim rodzaju jezuita galicyjski Sz., który osiadł u pewnego; obywatela niby to jako guwerner i przywiózł z sobą mnóstwo metryk podpisanych przez krakowskiego dziekana ks. Serwatowskiego. Celem działalności tak jego jak i jego kolegów była nie tylko propaganda katolicka na rosyjskiem Zabużju, ale związanie, skojarzenie ludności tutejszej z krakowską. Jest rzeczą godną uwagi, że władza sądowa dokumentom tym rozsiewanym wśród nas przez wrogów, przyznawała moc prawną, co wprowadzało tylko w błąd lud prosty, legalizując niejako działalność tych misjonarzy.

„Owszem Sz. dopomagali za wiedzą biskupa Wnorowskiego Dominikanie lubelscy. W ich to klasztorze wszystkie obrzędy i sakramenta były dostępne dla Unitów, którzy też tłumnie zewsząd tutaj dążyli. Władze lubelskie zrazu zaprzysięgały się, że tam nic się nie dzieje, ale czasy Albiedyńskiego minęły i cała organizacja została wykryta. A ostatecznie bardzo sprytnie brali się ci ludzie do rzeczy. Małżeństwo naprzykład w ten sposób się odbywało:

„Nowożeńcy jadą koleją dajmy na to z Łukowa. Na kolei w Lublinie już czeka na nich agent, siadają na bryczkę i objeżdżają dokoła miasto, aż się zbliżają pod górę, gdzie jest seminarjum a w pobliżu mieszka biskup. Ztąd krętą drogą pod górę dochodzą do klasztoru, tu w kościele ślub biorą, a potem udają się do izb kuchennych, gdzie już czeka ich uczta weselna przygotowana z produktów nadesłanych przez panów. Podobno pan prezydent miasta zbudował ad hoc i kosztem miasta pod ową stromą górę schody dla większej wygody w tej pielgrzymce, które kosztowały 3000 rs. Jak słychać ma za to być usunięty, ale cóż kiedy zostaje notarjuszem i to w tejże samej gubernji lubelskiej!

„Powiedzieliśmy, że nie w Lublinie tylko w Warszawie jest ognisko tej propagandy jezuickiej. Tylko co dokonane odkrycia w klasztorze kamedułów na Bielanach, przekonywają, że tak jest. Tutaj, w celach zakonników odbywały się śluby, chrzty i inne obrzędy. Teraz ojcowie Kameduli zostali ujęci.

„Zakończymy pytaniem:

„Czy podobna, aby to wszystko działo się bez wiedzy biskupów katolickich?

„Odpowiedź na to pytanie zawiera się ubocznie w tem: działalność biskupa Wnorowskiego jest już dokładnie znaną, a naprzykład biskup Hryniewiecki bywał najchętniej w Brześciu Litewskim, gdzie w kościele bardzo często sam sprawował obrzędy nad unitami i dokąd nawet wabiono ich wszelkiemi sposobami. Jeszcze silniej zaś oddziaływał na byłych unitów z gubernji suwalskiej."

Nowa kolej wicynalna.

Pas ziemi sto kilometrów szeroki między linjami kolei Karola Ludwika i Lwowsko Czerniowieckiej położony — pisze dotyczący komitet w odezwie swojej — jest dotychczas pozbawionym dobrodziejstwa komunikacji kolejowej. Jak wielką z tego powodu krzywdę ponoszą mieszkańcy obszarów ziemskich na tej przestrzeni położonych, dowodzić nie potrzebujemy, bo każdy z nich ma dowód na to najlepszy w swoich rachunkach, wykazujących aż nadto wymownie, o ile niekorzystniej od szczęśliwszych od siebie sąsiadów położonych w pobliżu kolejowych stacyj i o ile trudniej od tychże zbywa na targach owoce swej pracy w gospodarstwie rolnem i leśnem w przemyśle i handlu, o ile go drożej kosztują towary, które dla własnego użycia musi sprowadzać. A jednak tak upośledzona przestrzeń kraju naszego, jak wiadomo, należy do najbogatszych części tegoż, obfitującej we wszystko, czem hojna natura wyposażyła naszą ziemię bogatą. Przecięcie tej części kraju linją kolejową, jest zatem dla interesowanych okolic kwestją tak piekącą, że od rychłego rozwiązania jej podniesienie lub też materjalny upadek miljonowej ludności zależy.

To też w takiem pojęciu rzeczy na podstawie trasy przez Dyrekcję kolei Lwowsko-Czerniowieckiej przed trzema laty dokonanej, uzyskał Bank krajów koronnych w Wiedniu w r. 1884 od c. k. Rządu koncesję wstępną na wicynalną kolej ze Stryja na Chodorów, Rohatyn, Brzeżany, Kozowę, Kopeczyńce, Mikulińce, Grzymałów, Kałaharówkę do granicy rosyjskiej z odnogami Brzeżany-Podhajce i Mikulińce-Chorostków. Gdy trasa powyższa odpowiedziałaby żywotnym potrzebom tego rozległego, a zapoznanego dotychczas kawałka kraju, a nadto według opinji fachowych kół wojskowych miałaby linja powyższa wielką doniosłość również pod względem strategicznym, przeto licząc nadto na poparcie tej budowy przez c. k. Rząd, zwołali za inicjatywą p. F. Wolfartha, właściciela dóbr Kurzany, prezesowie powiatów brzeżańskiego, rohatyńskiego i podhajeckiego walne Zgromadzenie reprezentantów rzeczonych powiatów do Brzeżan na dzień 2. grudnia 1885 celem zastanowienia się nad tą kwestją i obmyślenia skutecznego sposobu załatwienia takowej. Na zebraniu tem bardzo licznie przez wszystkie koła ludności wspomnianych powiatów reprezentowanem, uznano budowę wspomnianej kolei jako najżywotniejszą potrzebę powiatów, a nadto wybrano komitet, któryby tym celem stosowne środki obmyślił i odpowiedne kroki w tym względzie poczynił.

Ponieważ w owym czasie Sejm krajowy został zwołany, przeto uznano przedewszystkiem za właściwe odwołać się do powagi reprezentacji krajowej z prośbą uchwalenia rezolucji do c. k. Rządu o uskutecznienie budowy tej kolei. Nawał spraw innych nie dozwolił jednakowoż Sejmowi wprowadzenia petycji wspomnianej na porządek dzienny; w skutek czego odstąpił ją Wydział kr. ck. Namiestnictwu do załatwienia.

Nie poprzestając na tem, wniosły następnie za inicjatywą ks. Wawrzyńca Ostrowskiego prezesa Rady powiat. brzeżańskiej, oprócz tej ostatniej, również Rady powiatowe rohatyńska i podhajecka petycje do Rady państwa w Wiedniu podobnej treści jak do Sejmu krajowego, a nadto wniosła Rada powiatowa brzeżańska prośbę do Koła polskiego w Radzie państwa w Wiedniu o poparcie rzeczonej petycji. Dzięki zajęciu się sprawą tą przez posłów powiatów wspomnianych p. p. Romana hrabiego Potockiego, Miecz. Onyskiewicza, Alfonsa Czajkowskiego i dr. Euzebiusza Czerkawskiego, została petycja rzeczona w Kole polskiem życzliwie przyjętą i członkom komisji kolejowej do poparcia zaleconą.

Obecnie spoczywa wspomniana petycja w komisji kolejowej Rady państwa, której została przekazaną.

Stosunki finansowe państwa prawdopodobnie nie pozwolą na budowę tej kolei kosztem c. k. Skarbu, natomiast liczyć można na poparcie budowy przez Rząd, gdy prywatne przedsiębiorstwo podejmie się tej budowy.

Według poczynionych informacyj znajdą się z łatwością prywatni finansiści, którzy chętnie oddadzą swe kapitały na przedsiębiorstwo tej budowy, lub ewentualnie sami budowy tej się podejmą. Ewentualny kapitalista lub przedsiębiorca musi mieć jednakowoż podstawę daną co do rentowności budować się mającej kolei i nie przystąpi do przedsiębiorstwa bez operatu, obejmującego opis położenia topograficznego linji kolejowej, tudzież stosunków ekonomicznych powiatów, które kolej ma przecinać. Otóż na pokrycie kosztów przeprowadzenia studjów terenowych, oraz kosztorysu i możliwej rentowności kolei, uchwaliła Rada powiatowa i Brzeżańska w dniu 7. maja 1886 udział 1500 zł. oraz wezwała wszystkie interesowane Rady powiatowe i miastowe, oraz obszary dworów o uchwalenie stosownych funduszów w tym celu.

Mając tym sposobem przygotowaną podstawę, do stanowczego wystąpienia w niniejszej sprawie, uchwalił komitet na zebraniu swojem w dniu 11 maja 1886 zwołanie walnego zgromadzenia wszystkich interesowanych budową kolei z Chodorowa przez Rohatyn, Brzeżany, Kozowę, Mikulińce, Kopeczyńce, Grzymałów, Kałahorówka z odnogami z Brzeżan do Podhajec i z Mikulińca do Chorostkowa na walne zebranie celem wybrania komitetu, któryby poczynił kroki stosowne celem otrzymania od ck. Rządu zezwolenia na przeprowadzenie wspomnianego planu budowy potrzebnych funduszów lub wreszcie do układu z pewnym przedsiębiorcą co do uskutecznienia rzeczonej budowy.

W myśl tej uchwały odbyło się dziś we Lwowie w gmachu Rady powiatowej walne zebranie.

Jeszcze o kr[illegible]u Ł. bawarskim.

Dzienniki zagraniczne, zwłaszcza zaś niemieckie, przynoszą codzień jeszcze jakieś szczegóły nowe z życia tego króla, które niewątpliwie mogąc przyczynić się do wszechstronnego oświetlenia zagadkowej tej w dziejach postaci, będą z tego powodu pożytecznym materjałem dla przyszłego historyka.

Wychowanie Ludwika II. — czytamy n. p. dziś — było od lat dziecięcych niezmiernie surowe. Zdaje się, że ojciec jego, król Maksymiljan II., przypisując przykry swój stan chorobliwy zbyt wielkiej swobodzie, zażywanej w młodocianym wieku, chciał od samego początku duchowi i organizmowi swojego syna taki nadać kierunek, który mógłby zabezpieczyć go przed podobnemi niebezpieczeństwami..... W tym celu od pierwszej chwili, gdy młodziutkiego następcę tronu zaprzągnięto do książki, chroniono go z nieugiętą konsekwencją przed każdem roztargnieniem, co nawet na surową pedanterję zakrawało. Być może, że metoda ta znachodziła usprawiedliwienie swoje w zbyt żywej wyobraźni, objawiającej się zawczasu w młodziuchnym księciu. Stopniowo i w miarę, jak przybywały książki i skrypturki, zabierano mu zabawki, jedne po drugiej, i trzymano go z dala od wszystkich przyjemności i uciech dziecięcych. W tej mierze był on niezawodnie najuboższem dzieckiem w całem królestwie. Jedyną rozrywkę w godzinach rekreacji stanowił dla niego żywy żółw — stworzenie, dla przyrodnika-obserwatora zajmujące, lecz dla dzieciaka, co prawda, nie koniecznie zachwycające. Jako rys wielce charakterystyczny przytaczają, że niemal od niemowlęctwa okazywał Ludwik sporą dozę samowoli i uporu. W naszych czasach wychowanie spadkobierców korony skierowane jest zwykle w tym duchu, aby zawczasu wpoić w nich uprzejmość i grzeczność towarzyską w obec szerokiej publiczności. Zabiegi tego rodzaju z Ludwikiem były od najmłodszych jego lat arcytrudnem zadaniem. Zdarzało się, że gdy turyści zwidzający zamek w Hohenschwangau, wprowadzeni bywali do apartamentów przez małego księcia zajmowanych, cztero- lub pięcioletni Ludwik stawał w rogu pokoju, twarzą do ściany obrócony, i pomimo wezwania guwernantki — nieraz dość ostrego i stanowczego — bynajmniej nie zmieniał swojej pozycji. Musiała go dopiero przemocą odwracać frontem do przybyłych. I wtedy jeszcze nie odpowiadał ukłonem na powitanie, lecz stał sztywny i nieruchomy, tak długo, aż guwernantka, mająca widocznie na takie wypadki dość surowe instrukcje, przemocą pochylała jego głowę.

Z pośród niezliczonych ekscentryczności późniejszego już władcy Bawarji, przytacza korespondent jednego z pism paryskich, następujący jego pomysł oryginalny: Jakoś w pierwszych zaraz latach swoich rządów, zbudował młody król na pierwszem piętrze swojego zamku w Monachjum obszerną arenę cyrkową. Na niej odbywały się od czasu do czasu produkcje muzykalno-konne i niektórzy z szczęśliwych śmiertelników bywali do uczestnictwa w tej zabawie przypuszczani. Owoż jeden z nich tak opisuje ten cyrk królewski: Strop wypukły sporządzony był z szkła malowanego, przedstawiającego fale wodne. Z góry oświetlony był promieniami światła elektrycznego. Ściany pokryto freskami rozmaitego stylu. Tu widziało się Wezuwjusza z gospodą u stóp góry, której drzwi odmykały się ku arenie cyrku. Tam znów jezioro na tle pejzażu szwajcarskiego, z kilku domami i również gospodą. Po przedstawieniu teatralnem zapraszał król gości swoich na wieczerzę, po której jeden z szambelanów prowadził ich do przyległej ubikacji, gdzie oczekiwały konie osiodłane. Dosiadano ich i z królem na czele ruszała kalwakada na arenę. Po kilku objazdach złaził Ludwik z konia, stawał przed malowaną gospodą i u stóp Wezuwjusza i pukał. W tej chwili, jak marjonetki w dziecinnym teatrzyku, wyskakiwały z za ściany postacie w wieśniaczych kostjumach neapolitańskich, wynoszono stoły i krzesła, podano prawdziwe wino kapryjskie, tymczasem niewidzialna muzyka intonowała arje i chóry z „Niemej z Portici". Podpiwszy należycie wsiadano znowu na koń i podobna scena odgrywała się przed szynkownią francuską — oczywiście z usługą, winem i muzyką odpowiednią. To samo przed pejzażem szwajcarskim, poczem towarzystwo całe najczęściej dobrze już podochocone, szło nad ranem na spoczynek.

Dość charakterystycznym jest również następujący szczegół: Na kilka tygodni przed pamiętnym 13. czerwca, tj. dniem samobójstwa króla, przesłał mu literat monachijski, Juljusz Grosse, ostatnie dzieło swoje, pt. *Der getreue Eckhardt*, („Wierny Eckhardt"). W pierwszym rozdziale tej pracy opisany jest tragiczny koniec historyka hr. Jana Mailátha, który wraz z córką swoją utopił się był w Starnbergskiem jeziorze. — Zaznaczyć warto, że miało się to stać w tem samem miejscu, gdzie następnie śmierć znalazł król Ludwik. — Owoż w kilka dni potem (9. bm.) otrzymał Grosse z kancelarji królewskiej pismo, zawierające wyrazy podziękowania i uznania monarchy dla autora.

Wiadoma rzecz, że Ludwik lubił wycieczki w zupełnem *incognito*. Wyjeżdżał od czasu do czasu ze swoich rezydencyj i przepadał na kilka tygodni bez wieści, biorąc pierwsze lepsze nazwisko, np. Schultzego lub Müllera. W r. 1871 ukrył się tak dokładnie, że go nikt nie znalazł mimo starannych poszukiwań. Udał się on pod nazwiskiem rękawicznika Langhammera do Paryża, gdzie siedział w podrzędnym hoteliku „Sebastopol", używając uciech stolicy nadsekwańskiej. Ponieważ właśnie w owym czasie potrzebowali ministrowie do różnych podpisów króla, przeto wsiadło trzech z nich do wagonu, udając się w pogoń za królem, którego jakiś strażnik na granicy francuskiej poznał. Król jednak, wiedząc o tem, przezwał się znów w Paryżu inaczej i zmylił pogoń. Ministrowie jeździli po Paryżu eleganckim ekwipażem, a król posługiwał się tramwajami. Kilka razy widział goniących za nim dygnitarzy, siedząc na dachu omnibusu i cieszył się z figla, którego im wypłatał. Nasyciwszy się Paryżem, wrócił nagle do swojej rezydencji w Berg, zkąd wysłał do stolicy Francji depeszę z „nosem" dla ministrów. „Wzywam panów do siebie — telegrafował król — abyście się wytłumaczyli z niedozwolonej podróży, gdyż nie dawałem wam urlopu."

W miniony wtorek (22. bm.) miał profesor Brühl w sali zootomicznego Instytutu we Wiedniu prelekcję o mózgu króla Ludwika na podstawie ogłoszonych rezultatów sekcji. Na wstępie mówił prelegent o budowie mózgu w ogóle i udowadniał, że u członków rodzin przeznaczonych „do celów wyższych", skutkiem niezaprzeczalnego już dziś prawa atawizmu, niektóre partje mózgu — zawierające w sobie poniekąd fotogramy ludzkiej wielkości i wartości — z pokolenia na pokolenie się potęgują i na oponie mózgowej wytwarzają takie narośle, które już same z siebie dają materjał do kierunku myśli, prowadzącego wprost do obłędu wielkości. W ten sposób mózgi ludzi wysoko urodzonych miałyby skutkiem atawizmu zupełnie inną jakość, niżeli u plebejuszów, i na podstawie tej teorji usiłował prof. Brühl wytłumaczyć stan mózgu i umysłu Ludwika II. Od obłędu wielkości krok tylko — zdaniem jego — do manji prześladowczej, a ta znów graniczy tuż z manją odosobnienia i samotności. Przechodząc do szczegółów sekcji, twierdził prelegent, że nawet zawodowy psychjatra, patrząc jeno na mózg, a nie znając dokładnie poprzedniego życia właściciela tego mózgu, nie może żadną miarą wydać apodyktycznego orzeczenia o jego długoletnim obłędzie. Zresztą protokoł sekcyjny pomija milczeniem wiele innych ważnych szczegółów, które mogłyby dać więcej materjału dowodowego — i jest w ogóle bardzo niezupełny. W końcu polemizował dr. Brühl z djagnozą dra Schleissa i oświadczył kategorycznie, że dr. Gudden był jedynym winowajcą śmierci króla. W obec postępowania jego żaden zarzut nie jest zbyt surowym i jakkolwiek śmiercią przepłacił sam błąd swój — to jednak nigdy nie można go uniewinnić. Frazes, że Gudden wierzył w siłę swojego wzroku w obec króla, jest śmieszny. Nigdy nie zdoła lekarz-psychjatra działać na obłąkanego z pomocą swojego wzroku — i jeśli co mu się słusznie należy, to skromny tytuł „dozorcy obłąkanych".

Przy odjeździe arcyksięcia Rudolfa z Monachjum nie było żadnego urzędowego pożegnania. Na dworzec przybyli książęta Luitpold, Leopold i Ludwik i ks. Gizela. Arcyksiążę uścisnął serdecznie i ucałował kilkakrotnie księcia Luitpolda.

KRONIKA.

Lwów dnia 26. czerwca.

Wiadomości osobiste. Radca Sądu apelacyjnego w Krakowie p. Spławiński, powołany na radcę w Trybunale najwyższym w Wiedniu, udaje się tamże z początkiem lipca.

Nekrologja. Aleksandra z Lavalów hr. Stanisławowa Kossakowska zmarła w Warszawie d. 21. bm. Choć obcego pochodzenia, pani ta była wzorem polskiej gościnności i umiała zamienić dom, któremu przewodniczyła, na instytucję towarzyską, wielkiej społecznej doniosłości. Wdowa po śp. Stanisławie hr. Kossakowskim, który w dziełach pędzla, pióra i w wielu instytuacjach naznaczył ślad bogatej i szlachetnej natury, pozostawiła dwie córki: Aleksandrę za hr. Zygmuntem Zyberg Platerem i Konstancję za p. Adamem Łempickim, oraz syna Stanisława, ożenionego z Zaleską. — Dnia 23. bm. zmarł w Tryeście w powrocie z Rzymu do Wiednia, ksiądz dr. Józef Wartan Estegar, generalny opat ormiańskiej kongregacji Mechitarzystów.

Kalendarz. Niedziela (27.): Władysława. Wschód słońca o godz. 4. min. 7, zachód o godz. 7. min. 58.

Poniedziałek (28.): Leona II. pap. Wschód słońca o godz. 4. min. 8, zachód o godz. 7. min. 58.

Z życia towarzyskiego. We środę odbył się w Krakowie ślub p. Cezarego Szaszkiewicza, z Wołynia, z panną Wiktorją Drohojowską, córką śp. Marcelego Drohojowskiego z Ryczowa.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela Jana Mirkowskiego w Korczminie, rzeczywistym nauczycielem kierującym szkoły etatowej dwuklasowej w Uhnowie.

Losowanie posagów. W dalszym ciągu losowania wygrała drugi posag z fundacji Łodzia Ponińskiego, w kwocie 600 złr., 11-letnia córka stolarza, Józefa Boethy, a trzeci posag w kwocie

Teatr polski we Lwowie

(od dnia 16. kwietnia do 14. czerwca 1886 r.)

W dniu 14. b. m. zakończono w naszym teatrze krótki tegoroczny sezon letni, trwający niespełna przez dwa miesiące.

W dziale dramatu i komedji zasługuje na wyszczególnienie jedynie „Teodora". Starannie przygotowana i wykonana, niezawodnie byłaby się cieszyła daleko większem powodzeniem, gdyby przedstawiono ją w sezonie zimowym. Trudno bowiem wymagać od publiczności, choćby nawet najbardziej rozmiłowanej w poważnym repertoarzu, by wśród tropikalnej temperatury panującej latem w sali teatralnej, zdolną była wytrzymać cierpliwie przez 5 godzin z rzędu. Że zatem „Teodora" nie zrobiła takiego wrażenia, jakieby choćby dla samego głośnego imienia swego autora robić była powinna — jest to już wyłączną winą dyrekcji. Od grudnia roku 1884, w którym to czasie „Teodora" ukazała się w Paryżu, dość było zaiste czasu do pozyskania tej sztuki dla sceny lwowskiej.

Komedja „Bracia Lerche", przedstawiana u nas kilkakrotnie, nie zdołała dla braku scenicznych warunków zwabić liczniejszego grona widzów, „Doktorka" upadła po pierwszem przedstawieniu. „Pechowców" zaś wycofali autorowie ze sceny. „Głośny dzwon", średniej wartości komedja Blumenthala, zamyka krótki szereg nowości dramatycznych przedstawionych w ubiegłym sezonie.

W ogóle w całym repertuarzu dramatycznym przebijał się brak jakiegokolwiek z góry obmyślonego, jasnego plana. Repertuar układany z dnia na dzień, przedstawienia rwące się co chwila dla braku potrzebnej ilości prób, zaniedbywanie się artystów w opracowaniu ról — oto główne grzechy minionego sezonu.

Wytykając w swoim czasie najbardziej rażące błędy w poszczególnych przedstawieniach, dziś pozwalamy sobie zrobić ogólną uwagę, że znaczna część winy spada w tym wypadku na barki reżyserji dramatu, która wobec publiczności jest w pierwszym rzędzie odpowiedzialną. Od reżysera dramatu sceny lwowskiej wymaga się bezwzględnie prócz rutyny aktorskiej, także wyższego humanitarnego wykształcenia, znajomości języków i literatury dramatycznej, które to warunki w połączeniu z odpowiednią dozą sprężystości i energji mogłyby i musiałyby oddziaływać na artystów w sposób dodatni.

Nie wglądając w sprawy zakulisowe nie mamy podstawy do twierdzenia, że obecny reżyser warunków tych nie posiada — sądząc atoli z tego co widzimy, mamy zupełne prawo wypowiedzenia przekonania, że p. Lubicz nie odpowiedział i w części zadaniu, jakie wkłada nań stanowisko reżysera sceny lwowskiej. Reżyser w naszym teatrze wobec notorycznego faktu, że Dyrekcja nie spoczywała i nie spoczywa w ręku ludzi fachowych, musi być odpowiedzialnym za artystyczną wartość przedstawień w obec publiczności i krytyki, nie wglądającej i nie mogącej wglądać w wewnętrzne sprawy teatralne.

Jeżeli wszelkie tak zwane „kierownictwa artystyczne" w prywatnych przedsiębiorstwach teatralnych okazały się rzeczą wprost niepraktyczną — to jeźli już teatr lwowski ma i nadal być powierzanym w ręce ludzi niefachowych — wówczas stanowisko reżysera nabiera tem większej wagi. Gdy już nie za wybór sztuki, to za obsadę ról i ich wykonanie odpowiadać musi reżyser w obec widzów i prasy. Cały długi szereg usterek pod tym względem, podnoszonych przez nas w ostatnich miesiącach, świadczy nader smutno tak o działalności Dyrekcji jak reżyserji. Kończąc wzmiankę o dramacie wspomnieć wypada o dymisjach udzielonych z początkiem sezonu pni Piaseckiej, pp. Stępowskiemu, Piaseckiemu, Narkiewiczowi. Czy udzielenie dymisji wszystkim siłom drugorzędnym równocześnie i zastąpienie tychże przez dzieciaków, występujących na ochotnika na scenie, było krokiem stosownym — o tem dowodnie mogła przekonać się publiczność uczęszczająca w ostatnich czasach do teatru.

Opera zamilkła w połowie kwietnia. Łabędzim jej śpiewem był „Faust," interpretowany przez smutnej pamięci tenora p. Lafonta. Wprawdzie zapowiedziano z końcem maja, że Dyrekcja korzystając z pobytu pni Kleczkowskiej we Lwowie przedstawi nam „Cyrulika Sewilskiego," z niewiadomych nam atoli powodów, nie przyszło do bliższego porozumienia między Dyrekcją a artystką.

Natomiast ożywił się ruch w operetce przez zaangażowanie pani Bocskay, której powrót na scenę powitano z niekłamaną sympatją i wystawienie operetki Straussa „Noc w Wenecji." I tu jednak brakło energicznej ręki reżysera, którym nie mógł być żadną miarą p. Myszkowski, gdyż brakło mu po temu na wszelkich warunkach. Mimo niestrudzonej pracy dyrektora orkiestry p. Jareckiego, przedstawienia szły nader koszlawo, zamiast bawić, nudziły. Śpiewacy zaniedbywali się lekceważąc sobie bezkarnie publiczność a wszelkie nawoływania prasy odnosiły tylko skutek wręcz przeciwny.

I tu więc winy niepowodzenia niepodobna przypisać nikomu prócz Dyrekcji.

Prócz „Nocy w Wenecji". jednej ze słabszych kompozycyj Straussa, zanotować musimy wznowienie „Niewiniątka" Millöckera. Dla dokładności jedynie wspominamy o nieudałym debiucie barytona p. Majdrowicza w „Pierścieniu Rodzinnym." Powrotu państwa Skalskich na scenę, których ponownego zaangażowania wespół z panią Bocskay domagano się ogólnie — nie doczekaliśmy się w zimowym sezonie. Państwo Skalscy wrócili do składu Towarzystwa lwowskiego dopiero po wyjeździe takowego z Krakowa.

Potrąciwszy o kwestję wyjazdu, zdaje się słusznem poruszenie sprawy, czy teatr nasz subwencjonowany funduszami kraju a obecnie i miasta, może Lwów opuszczać na czas dłuższy? Ciekawe światło na tę kwestję rzucają dzieje przeszłości sceny lwowskiej. Gdy subwencja Stanów a następnie Wydziału krajowego wynosiła skromną sumę 4000 m. k. rocznie, utrzymanie teatru w czasie lata we Lwowie było rzeczą trudną, jeźli nie niepodobną. Wyjeżdżał więc rokrocznie na prowincję Kamiński i jego następcy Pfeiffer, Chełchowski, Smochowski, Miłaszewski i inni, wędrówka ta wszakże miała zazwyczaj na celu znaczniejsze miasta pozbawione stałego teatru (Tarnów, Stanisławów, Tarnopol, Brody, Czerniowce) i trwała przeciętnie tylko przez sześć tygodni (od 15. lipca do 1. września) Dziś subwencja wynosi wprawdzie pokaźną kwotę 24.000 złr. (nie licząc 5000 złr. przyrzeczonych przez Radę miejską) mimo to atoli (nie mówiąc już o corocznej wycieczce operetki do Krakowa) opuszcza nas teatr już w połowie czerwca, by po kilkudniowym pobycie w Tarnowie udać się do Szczawnicy i Krynicy.

W kąpielach zgromadzona publiczność złożona z warstw zamożniejszych społeczeństwa bądź zna teatr lwowski ze Lwowa, bądź też przybyła z Królestwa, niekorzystnego tylko nabrać może wyobrażenia o artystach lwowskich, którzy podzieleni na dwie części zazwyczaj bez przygotowania i niewłaściwe zmuszeni są odegrywać role. Tymczasem przeważna część publiczności lwowskiej, związanej obowiązkami lub interesem z brukiem stołecznym — pozbawioną zostaje teatru na czas blizko trzymiesięczny. Cóż dopiero mówić o stratach, jakie ponosi sztuka skutkiem owych wędrówek? Czy może być w takich stosunkach mowa o jakiemkolwiek przygotowaniu repertoarzu na sezon zimowy? Zdaniem ludzi fachowych byłaby możliwą egzystencja dramatu i komedji przez cały przeciąg lata we Lwowie, zwłaszcza przy energicznem kierownictwie i pomocy subwencji wynoszącej kwotę 2000 zł. miesięcznie.

Wracając do chwili bieżącej, każdy przyznać musi, że smutnym w całem tego słowa znaczeniu jest obraz, jaki przedstawia obecny stan sceny tutejszej. Teatr lwowski, który do niedawna mógł iść śmiało w zawody ze sceną warszawską, znajduje się obecnie zdaniem wszystkich zajmujących się jego losami, w stanie rozprzężenia, bezładu, słowem zupełnego upadku.

Gdzież szukać winy?

Nie ponosi jej publiczność, która chętnie spieszy do teatru, choć tylekrotnie zawiedziono jej oczekiwania. Nie podobna też posądzić o nieżyczliwość dla teatru prasy, która jeśli grzeszyła w tym kierunku, to tylko zbytnią pobłażliwością. Czy zatem winę przypisać należy obojętności kraju, który wspiera teatr lwowski z uszczerbkiem innych naglących potrzeb subwencją roczną w kwocie 24.000 złr., do czego dołączono nadto uchwałą Rady miejskiej sumę 5.000 złr. z funduszów gminnych?

Gdzieindziej szukać należy winnych. Jest niem jedynie kierownictwo, które osłonione powagą imienia śp. Jana Dobrzańskiego, działało li ze szkodą dla tak ważnej instytucji, jaka jest teatr lwowski a z uszczerbkiem grosza publicznego, którym ubogi nasz kraj tę instytucję wspiera.

Jeśli jednak prawdą jest, że spółce zarządzającej obecnie teatrem, udzieloną zostanie koncesja tylko czasowo, (celem uregulowania interesów) — będzie więc w takim razie zadaniem odnośnych władz, by przedsiębiorstwo dostało się w ręce właściwe, któreby niem na pożytek kraju pokierować umiały.

We Lwowie d. 25. czerwca 1886.

Stanisław Pepłowski.

...dotychczas w łamach tego dziennika niemal ...praktykowany.

Przed kilkunastu dniami zamieściliśmy wiadomość, że Polacy, którzy brali udział w powstaniu styczniowem, a przebywający obecnie na wygnaniu we Francji i w Anglji udali się do cara o amnestję. Otóż wychodzący w Paryżu *Kurjer Polski* zaprzecza temu stanowczo, przypisując możliwość powstania tego rodzaju wiadomości faktowi, iż pomiędzy emigracją walizuje się nie mało nieprzyjaznych naszemu narodowi ludzi. Wiadomość, której zaprzeczenie może nas tylko ucieszyć, nadeszła z Petersburga i jak przekonaliśmy się później, pierwsze podały ją dzienniki rosyjskie, więc łatwo już odgadnąć i źródło, z którego wyszła, a któremu dał się podejść korespondent.

Pod tytułem „legat ks. Czartoryskich", zamieszczają pisma warszawskie następującą krótką ale wymowną wiadomość: „Przykry zawód spotkał delegatów gminy Nowa-Aleksandrja (tak Rosja przechrzciła Puławy), którzy jeździli do Warszawy celem poinformowania się o wysokości kapitału, złożonego niegdyś dla tejże gminy przez książąt Czartoryskich. Pokazało się, jak donosi *Gazeta Lubelska*, iż delegaci nie posiadają żadnych dowodów, na mocy których możnaby odebrać kapitał, wynoszący dziś 20.000 rubli, a do podniesienia funduszu tego rości pretensje również i Izba skarbowa lubelska." Można być pewnym, że ta ostatnia, *recte* Rząd carski dostanie ten kapitał, tak samo jak i inne zapisy kazał sobie oddać i zmarnował. W tym wypadku sam prędzej zasłuży się tak z zapisem Czartoryskich. Rząd pragnąłby wygładzić wszelką pamięć u włościan o księciu Adamie, który był jednym z najgorętszych patrjotów polskich, czynnie jednocześnie dużo dobrego włościanom. Doskonały jest argument, że chłopi nie posiadają w swych rękach piśmiennego dowodu, iż zapis dla nich jedynie był uczyniony, a nie dla kogo innego — ale przecież wiedzą, a nawet do roku 1864, nie wymagano innych formalności, jak tylko zawiadomienia pismiennego w Banku Polskim dla kogo lub na rzecz jaką przeznaczone są pieniądze, które w Banku deponowano.

Dniewnik warszawski notuje trzecie już zwycięstwo nad unitami w tym roku. Niejaki Roman Orochowski, lat 64, wysłany na wygnanie do guberni Chersońskiej, pożerany tęsknotą za krajem i dziećmi, wrócił był potajemnie w czasie postu do rodzinnej swej wsi Dzieszkowice (na Podlasiu) w powiecie Konstantynowskim, gdzie niebawem rozchorował się ciężko wskutek doznanych w drodze niewygód i strachu. Odkryła go policja moskiewska i pociągnęła do odpowiedzialności. Wypadało wybierać jedno między dwoma: dać się choremu starcowi zaciągnąć do więzienia i umrzeć, lub przyjąć prawosławie. Zmiękł i na w pół nieprzytomny starzec wybrał to ostatnie — a *Dniewnik* donosząc o tym trzecim tryumfie rosyjskim, pobożnie składa ręce i woła: „Daj Boże, ażeby za jego przykładem poszły cztery córki i syn jego!"

Nowosti uskarżają się na „zdradziecki Albion," iż ciągle się przygotowuje w Azji do wojny z Rosją, w razie wybuchu wojny z powodu spraw tureckich. Anglja weszła już w najściślejsze porozumienie w tym względzie tak z Chinami i Koreją, jako i władcą Kaszgaru i emirem kabulskim, który subwencjonowany miljonami Anglji będą prowadzić wojnę na lądzie, gdy tymczasem flota angielska dużo może wyrządzić szkody posiadłościom rosyjskim nad brzegami Cichego Oceanu.

Nowosti zwracają uwagę, (patrz wyżej), że pomimo ukończenia spraw greckiej, serbskiej i bułgarskiej na Półwyspie bałkańskim, Rząd turecki zamiast rozpuścić wojska, wzmacnia je jeszcze bardziej, a nadto fortyfikuje Erzerum w Zachodniej Armenji, naprzeciwko Karsu, widzą w tem tajną intrygę Turcji na współkę z Europą przeciw [illegible] polityce rosyjskiej. Natomiast, że intrygi tu żadnej nie ma, lecz tylko przygotowanie się do obrony, bo Rząd sułtana bardzo dobrze, że Rosja nie może strawić zamachu filipopolskiego z dnia 18. września roku przeszłego, przygotowuje się w cichości do czynnej interwencji w Bułgarji, czego najlepszym dowodem jest gromadzenie wojsk w Besarabji i w ogóle w całym okręgu odeskim. Zdaje się nam wszakże, że pomijając inne okoliczności, Rosja wstrzyma się od napadu dopóty, dopóki nieukończy kolei swej zakaspijskiej aż do Samarkandu, a kolei tyfliskiej nie nada jednego ciągu, przez przekopanie tunelu w górach kaukazkich, których grzbiet dotychczas stanowił bardzo dotkliwą przerwę w ciągłości wzmiankowanej kolei. Na przebicie tego tunelu i przeprowadzenie drogi żelaznej przez góry Kaukazkie, Rząd carski wyasygnował właśnie przeszło 7.000.00 rubli.

Na wywody *Journ. de St. Petersb.* o zaniepokojeniu prasy tureckiej spowodowanem zbrojeniami rosyjskiemi, odpowiada *Kreuzztg.*, że pisma rosyjskie same są temu winne, że Turcja tak szczególną zwraca uwagę na wojenne przygotowanie Rosji. Pisma te doniosły bowiem niedawno, że ci sami, którzy zbudowali ostatnie okręty „Czesme" i „Sinope" powołani zostali do Petersburga i otrzymali tam nowe polecenia budowy okrętów na morzu Czarnem.

Z Londynu telegrafują do *Köln. Ztg.* że pogłoski o koncentracji wojsk rosyjskich w Besarabji, miały głównie na celu powstrzymanie Bułgarji w jej zapędach emancypacyjnych w obec Rosji. Na razie jednak nie ma Rosja zamiaru wywierać tamującego wpływu na działalność bułgarskiej reprezentacji ludowej.

Odesskij Wiestnik donosi, iż Krupp z Essen zamierza urządzić wielką odlewalnię armat w Nikołajewie, dokąd przybyli już jego ajenci w celu poczynienia przygotowań.

Inspektor szkół w W. ks. Poznańskiem nakazał nauczycielom Polakom szkół elementarnych, aby wystąpili z Towarzystwa przyjaciół nauk, tym zaś z pomiędzy nich, którzy są członkami Towarzystw niemieckich, nie poczyniono żadnych zastrzeżeń.

Berliński *Staatsanzeiger* ogłasza datowane z Ems, 21. czerwca rozporządzenie królewskie, podpisane przez całe Ministerstwo, dotyczące wykonania ustawy kolonizacyjnej. Komisja odnośna nosi urzędowy tytuł: Komisja kolonizacyjna dla Prus zachodnich i Poznańskiego.

Uroczystość Bożego Ciała odbyła się w Monachjum w roku bieżącym po raz pierwszy od r. 1874 przy udziale dworu i dygnitarzy państwowych. Tłumy ludu przyjęły księcia rejenta entuzjastycznemi okrzykami.

W rzędzie niedogodności, jakie zaprowadzenie rejencji w Bawarji sprawia w planach księcia Bismarka, wymienia *Schlesische Zeitung* jeszcze jedną i to bardzo ważną. Armja bawarska jest do niemieckiej, jak się wyraża *Schles. Ztg.*: „tylko przyczepioną." Cesarz jest „Kriegs herrem" całej armji niemieckiej, z wyjątkiem bawarskiej. Zamiar zaprowadzenia zmian w organizacji armji niemieckiej, mających jej nadać wszelkie znamiona armji wspólnej i jednolitej, pod jednym najwyższym zarządem, z bieżącą numeracją korpusów i pułków przez całą armję i z zaprowadzeniem wspólnego sztabu jeneralnego istnieje podobno, będzie jednak musiał być w obec rejencji bawarskiej, odłożonym na czas nieograniczony.

Pisma monarchiczne zawierają przesadzone opisy dotyczące odjazdu książąt z rodziny Bonapartów. Faktycznie jednak zachowywała się ludność z największą obojętnością. Ks. Wiktor pożegnał swych przyjaciół krótką przemową, która miała być manifestem do narodu. „Nie spodziewajcie się po mnie — powiedział pretendent — próżnych protestów. Pozostaję reprezentantem cesarstwa, jakie stworzyli Napoleonowie. Dążę do silnej władzy, równości wszystkich obywateli i poszanowania dla wszystkich wyznań. Bądźcie przekonani, że nigdy nie zgrzeszę przeciw temu, com winien demokracji i memu imieniowi".

Z mniejszą jeszcze ostentacją odbył się wyjazd ks. Hieronima. Chciał on zrobić wrażenie jak najkorzystniejsze przez skromne zachowanie się. Przy pożegnaniu miał powiedzieć: „Nie gniewa mnie rozporządzenie. Gdybym był deputowanym byłbym także głosował za wydaleniem".

Ks. Wiktor przybył do Brukseli d. 24. bm. o północy. Na dworcu zebrało się kilkudziesięciu ciekawych i kilku reporterów — z obowiązku. Przywitania naturalnie żadnego nie było. Książę zamieszkał tymczasowo w hotelu „Bellevue".

Z powodu dymisji ambasadora hr. Foucher obiega w Paryżu pogłoska, że deputowany Spuller, podsekretarz stanu w Ministerstwie Gambetty, ma wstąpić do służby dyplomatycznej.

Z Belgradu donoszą, że Rada gabinetowa pod przewodnictwem króla uchwaliła d. 23. bm. zwołać Skupczynę na dzień 12. lipca do Niszu. Rząd spodziewa się do tego czasu wygotować wszystkie projekta, które mają być przedłożone Skupczynie. Sesja ma trwać, jak zapewniają w kołach rządowych, sześć do ośm tygodni.

Do *N. Fr. Presse* donoszą z Fuldy: Podług wiadomości, nadchodzących z Rzymu, ma Papież niebawem wystosować okólnik do episkopatu niemieckiego. Biskupi pruscy zbiorą się tu prawdopodobnie w dniu 10. sierpnia na wspólną konferencję.

W Anglji stoją naturalnie wybory i sprawa *home-rule* na pierwszym planie. Sprawa druga, która jak wiadomo przyczyniła się do rozbicia wigów, zaczyna także podobny wpływ wywierać na torysów. Sir Robert Peel, najstarszy syn sławnego męża stanu a brat obecnego prezesa Izby gmin, przeszedł z obozu torysowskiego do wigowskiego. W zbliżających się wyborach wystąpi jako zwolennik gladstonowskiego bilu irlandzkiego i jako taki będzie się ubiegał o mandat w Inverness. Dotychczas reprezentował w Izbie gmin miejscowość Blackburn.

Najwyższa Rada republikańskiego, irlandzkiego bractwa wydała odezwę do ludu, w której mówi między innemi: Sojusz Gladstone'a z Parnellem powinniśmy uważać za środek służący wielkim celom i dla tego nie będziemy z nim walczyć, lecz raczej popierać go wszelkiemi siłami. Wzywamy was przeto, ażebyście przygotowywali nowe ofiary dla sprawy, która nam leży na sercu. Oligarchja angielska, zarówno torysi, jak wigowie i radykaliści, wypowiedzieli na nowo wojnę naszej sprawie i przysięgli nie dopuścić do tego, ażeby Irlandja otrzymała choćby najmniejszy zadatek swych praw. Powinniśmy walczyć wszelkiemi sposobami z intrygami i planami tego sprzysiężenia. Należy przekonać tych ludzi czynami, które się zawsze tak skutecznemi okazywały, że ci, którzy chcą powstrzymać rozwój Irlandji, jakiekolwiekby zajmowali stanowisko, mogą to uczynić jedynie z narażeniem życia.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(OK.) **Wiedeń** 26. czerwca. *Fremdenblatt* zapewnia, na podstawie informacyj ze źródła kompetentnego otrzymanych, że tamże nic nie wiadomo o możliwości zjazdu cara z cesarzem austrjackim.

(OK.) **Wiedeń** 26. czerwca. Wczoraj przyjmował cesarz na dłuższej audjencji ministrów Prażaka i hr. Taaffego. Prezes ministrów wyjeżdża z Wiednia na krótki czas za urlopem.

Bruck n. L. 26. czerwca. Wczoraj przybyła tu większa część garnizonu z Klosterneuburga. Z przybyłych żołnierzy zachorowało znów ośmiu na strętwienie karku. Obóz jest dla obcych zupełnie zamknięty.

Petersburg 24. czerwca. (*Pocztą do granicy.*) Doszło do wiadomości Rządu, iż bardzo wielu żołnierzy, nawet w stopniach oficerskich, niemniej urzędników należy do nowej sekty razkolników, zwanej sztundzistami, nieuznających władzy cara jako najwyższego dostojnika Kościoła prawosławnego i obchodzących się bez popów.

Rząd uważa ich jako zarówno szkodliwych z anarchistami, gdyż nie uznają oni powagi cara, uważając go za poprzednika antychrysta.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 25. czerwca. Do *Polit. Corr.* donoszą z Sofji: Sebranie uchwaliło życzliwy dla Rządu adres w odpowiedzi na mowę tronową. Należy zawdzięczać jedynie wpływowi księcia bułgarskiego, że niebezpieczeństwo ogłoszenia Bułgarji królestwem i niezależnem państwem zostało usunięte i że adres w niczem nie narusza zwierzchniczych praw sułtana a wyraża tylko życzenie, żeby książę utrzymał unję w jej obecnej, faktycznie istniejącej postaci.

Wiedeń 26. czerwca. Książę Nikita, który przybył wczoraj z córkami do Wiednia, złożył hr. Kalnoky'emu dłuższą wizytę.

Londyn 26. czerwca. Wczoraj popołudniu zamkniętą została sesja parlamentarna. Mowa tronowa konstatuje, że stosunki z państwami obcemi są jak najprzyjaźniejsze i wspomina z uznaniem o mądrych radach mocarstw, tudzież powolności sułtana, za pomocą których udało się utrzymać pokój na Wschodzie.

Bukareszt 25. czerwca. Izba przyjęła 83 głosami przeciw trzem projekt ustawy, upoważniającej Rząd, żeby z państwami, z któremi Rumunja jest w stosunkach handlowych, poczynić prowizoryczne układy i wprowadzić je w życie. Z opozycji przemawiali Dymitr Bratiano, Vernesco i Lahovary, protestując przeciw konsularnej konwencji z Niemcami.

Po posiedzeniu odprowadził liczny tłum ludu mowców aż do domu Dymitra Bratiano, gdzie się znajduje biuro Redakcji *Natziunea*. Policja wmięszała się celem przywrócenia zatamowanej na bulwarach komunikacji. Spokój nie został zresztą naruszony.

Bukareszt 26. czerwca. Z powodu potrzebnych jeszcze rokowań z Rządem niemieckim, odroczono obrady nad układem konsularnym pomiędzy Niemcami a Rumunją.

Paryż 25. czerwca. Według urzędowego dziennika ma objąć Constans tymczasowe kierownictwo francuskiej ambasady w Pekinie.

Rzym 25. czerwca. Indywidua, które przedwczoraj w Medjolanie uwięziono, będą oskarżone przed Sądem o zachęcanie do rozruchów i do obalenia istniejącego ustroju społeczeństwa. Wieści mówią, że indywidua te chciały zorganizować wielką zmowę pomiędzy chłopami. W samym Medjolanie było dotąd dziesięć sekcyj związku robotników w innych miastach oprócz tego 25, jak w Como, Cremonie, Brescji, Nowarze, które rozwiązano i odbyto rewizje domowe i uwięziono wiele osób.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 25. czerwca. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 189·50 do 193·50, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 226— do 231·50, Banku hipot. galic. 287·50 do 293·—, Banku kred. gal. 217·— do 222·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 101·20 do 102·20, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 95·— do 96·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 101·20 do 102·20, Tow. kred. gal. ziem. 4% 92·75 do 93·75. Banku krajowego $4^1/_2$% w. a. 96·— do 97·—, Banku hip. gal. 6% 102·70 do 103·70, Banku hip. gal. 5% 99·50 do 100·50, Banku hipot. gal. z 5% prem. 101·45 do 102·45. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) $2^1/_2$% w. a. w likwid. —·— do 50·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104·70 do 105·70, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 5% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 99·25 do 100·25, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 103·50 do 105·—, Pożyczki krajowej z roku 1883 95·— do 96·50, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 26·— do 28·—. V. Monety Dukat holenderski 5·83 do 5·93, Dukat cesarski 5·86 do 5·96, Napoleondor 9·94 do 10·04, Pół-imperjał rosyjski 10·28, do 10·38, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·21 do 1·24, 100 marek niemieckich 61·55 do 62·25, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń dnia 26. czerwca godzina 10 min 40 Akcje kredytowe 279·50, Anglo-Austr. 115·—, Akcje banku Union —·—, Kolej Karola Ludwika 189·—, Połudn. 116·75. Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, $4^1/_2$ Galicyjski bank krajowy 96·25, Obligi $4^1/_2$% pożyczki krajowej z roku 1883 95·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·98$^1/_2$ Rubel papierowy 1·23$^1/_2$. Usposobienie: ciche.

Wiedeń dnia 25. czerwca godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn 23·—, Węg. akcje kredyt 285·75, Akcje anglo-austr. 115·—, Akcje banku Union 71·25, Akcje Karola Ludwika 188·50, Akcje kolei północnej 237·—, Akcje kol. południowej 117·25, Akcje kolei Alföldzkiej 191·50, Akcje Staatsbahn 230·30, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckie 228·75, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 176·—. Wiedeńskie losy 125·80, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw, w złocie 67·25, Galicyjskie oblig. indemn. 105·25, Losy regulacji Cisy 125·25, Losy Länderbanku 224·25, Węgierska renta 106·25, Akcje banku związkowego 104·50, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·23$^1/_2$, Węgierskie losy 121·25, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: przygnębione.

Wiedeń dnia 25. czerwca godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 85·20, w srebrze 85·85, Renta w złocie 117·—, 5% austr. renta marcowa 102·—, Akcje banku wiedeńskiego 870·—, kredytowego 279·10, Londyn 126·—, Srebro —·—, Napoleondor 9·985, Dukat ces. men. 5·93, 100 marek niemieckich 61·90.

Berlin dnia 25. czerwca godz. 5. min. 15. Rosyjskie banknoty 198·40, Akcje kredytowe 451·—, Lombardy 190·50, Galicyjskie 76·30, Kolei rumuńskiej 61·25, Austrjackie banknoty 161·25. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 83·10.

Telegramy zbożowe dnia 25. czerwca. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 25·25 do 25·50 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (maj-czerwiec) 7·54 do 7·56 złr., rzepak (na grudzień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (maj-czerwiec) 145·75 m., żyto —·— m., spirytus loco 37·30 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąka 195 klgr. 46·75 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 26. czerwca: 13·50 do 13·75. Brema: 6·55 do —·— Hamburg: 6·40 na czerwiec 6·70. na sierpień-grudz. —·—. Antwerpja: na czerwiec 16$^1/_2$, Nowy-York: 7$^1/_4$. Filadelfja: 7$^1/_4$.

Przyjechali do Lwowa

dnia 26. czerwca 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. S. Mazarakowa, z Wołynia. W. Osmólski, z Władypola. A. Jaworski, z Wołynia. I. Chatuński, z Wołynia. E. Lowenthal, z Wiednia. R. Schönig, z Kołomyi. Tad. Gottleb, z Liwczec. Teresa Gottleb, z Liwczec. I. Kohn, z Buda-Pesztu. M. Kretz, z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. K. Schlesinger, z Wiednia. A. Tesche, z Remscheid. N. Schwarz, z Bukaresztu. J. A. Ischerwood, z Krościenka. M. Slaska, z Krakowa.

HOTEL ŻORŻA. K. hr Łubieński, z Krakowa. W. Czajkowski, z Medwedowic. I. Rulikowski, z Rosji. I. Trzeciak, z Rakowa. D. Trzeciak, z Taurowa. A. Kozerski, z Warszawy. Dr. I. Mikulicz, z Krakowa.

C. k. Generalna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. czerwca 1886 r.

Według zegaru budapeszteńskiego.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 27 przedpołudniem do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i Husiatyna. — O godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonia. O godz. 12 w nocy do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i Husiatyna.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 przed południem do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 9 min. [illegible] przed południem do Husiatyna. — O godz. 6 min. [illegible] wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 6 min. 54 wieczór do Husiatyna.

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg osobowy: O godz. 8 min. 12 przed południem z Zwardonia, Chyrowa, Stryja. — O godz. 4 min. 15 po połud. ze Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna. — o godz. 2 min. [illegible] w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa i Stryja.

Przyjazd do Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 35 przed południem z Husiatyna. — O godz. 9 min. 02 przed poł. ze Zwardonia, Lwowa, Stryja. — O godz. 5 min 37 po poł. z Husiatyna. — O godz. 5 min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

300 z tej samej fundacji, 8-letnia sierota z zakładu św. Kazimierza, Marja Z y c h l i ń s k a. Posag w kwocie 84 złr. z fundacji Czarkowskiej, wygrała Helena B e n d r i t t o.

Zabawa ogrodowa na dochód Towarzystwa ku wspieraniu buchalterów i subjektów handlowych wyzn. mojż. odbędzie się w niedzielę d. 27. czerwca w ogrodzie Kiselki nad stawem. Tombola z cennemi i gustownemi wygranemi, wielka regata o nagrodę, wyścigi chłopców, ognie sztuczne i inne niespodzianki stanowią program zabawy, która się rozpocznie o godzinie 4. po południu.

W cerkwi OO. Bazyljanów lwowskich odprawiono onegdaj, tj. 24. bm., jako w dzień św. Onufrego, patrona cerkwi, solenne nabożeństwo przy udziale licznej publiczności. Mszę świętą celebrował ks. kanonik Bazyli Facjewicz, w asystencji księży dra Jana Bartoszewskiego i dra Józefa Komarnickiego. Kazanie miał ks. Łukasz Bobrowicz, redaktor *Rusi*.

Subskrypcja na medal ks. Adama Sapiehy. Kancelarja Towarzystwa gospodarskiego galicyjsk. przyjmuje subskrypcję na powyższy medal, wybity z uchwały Rady Ogólnej. Cena egzemplarza broszurowanego (bez przesyłki) 2 złr. wa. Pieniądze nadsyłać należy za przekazem pod adresem Komitetu Tow. gosp. galic.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Rzepnik biskupi, w powiecie gorlickim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr. wa.

Wzorowa zgoda. Ludzi, którzy ciekawi byliby stosunków, panujących w korporacjach naszych przemysłowych, złożonych z chrześcijan i żydów, zainteresuje niezawodnie fakt następujący. Oto w korporacji szynkarzy, kawiarzy, traktjerników itp., która jak wiadomo składa się w wielkiej części z żydów, zapadła j e d n o g ł o ś n a uchwała, ażeby w kancelarji korporacyjnej, zawiesić o b r a z C h r y s t u s a. Wnioskodawcą był oczywista chrześcijanin p. W. Rossolski, lecz żaden z żydów nietylko nie sprzeciwił się wnioskowi, ale każdy z nich głosował za sprawieniem obrazu Chrystusa, którego wymalowanie poruczone będzie jednemu z malarzy-artystów. Listę składek na pokrycie kosztów sprawienia obrazu, rozpoczęła p. Karolina Hexel, żona jednego z tutejszych kawiarzy, datkiem 25 złr., a więc wcale hojnym, ażeby, jeżeli tak dalej pójdzie, spodziewać się można, że powstać mający obraz będzie także istotnem dziełem sztuki. Postępek ten ze strony żydów będzie może niekoniecznie pożądanym dla tu i owdzie błąkających się u nas antysemitów i poniekąd wzorem dla nas być powinien. Ciekawe czy też żydzi i w składce udział brać będą.

Stypendja. Z fundacji „Wystawy krajowej rolniczej i przemysłowej we Lwowie z r. 1877“ nadane będą w tym roku dwa stypendja, każde o rocznych 300 zł. Stypendja te przeznaczone są dla rzemieślników i przemysłowców, którzy zawodowo już się w kraju wykształcili i pragną wiedzę swą za granicą uzupełnić. Wydział krajowy postanowił nadać tym razem jedno stypendjum ślusarzowi, a drugie kowalowi.

Spalone Lisko zaczyna się powoli zabudowywać. Do 15. czerwca wydano 60 konsensów na odbudowanie i naprawę spalonych domów. Z powyższej liczby przypada 10 na domy piętrowe, 50 na parterowe; 23 będzie miało pokrycie ogniotrwałe, 37 gontowe; 45 będzie murowanych, a 15 drewnianych.

Bursa imienia Jakubowicza w Brzeżanach. Dyrekcja Bursy brzeżańskiej ogłasza konkurs na rok szkolny 1886/7 a to: Na ośm miejsc bezpłatnych i na 16 płatnych. Dopłata wynosi najwyżej 120 złr. rocznie i ma być w ratach miesięcznych lub kwartalnych z góry uiszczaną. Chcący umieścić swych synów, uczęszczających do gimnazjum, winni wnieść podania najdalej do 25go lipca br. do Dyrekcji Bursy imienia Jakubowicza na ręce pana Wład. Wasilkowskiego, prefekta Bursy w Brzeżanach — i dołączyć: metrykę urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne, świadectwo zdrowia i szczepionej ospy, oraz zobowiązanie, ile chcą rocznie dopłacać. Do podania ma być dołączona koperta z adresem podającego i odpowiednią marką pocztową.

Wyjaśnienie. Od Dyrekcji szkoły im. P i r a m o w i c z a otrzymujemy dziś następujące pismo: „W Kronice *Dziennika Polskiego* z dnia 24go czerwca b. r. nr. 143 umieszczono pod napisem „Demoralizacja w szkole ludowej“, że od dłuższego czasu w szkole ludowej im. Piramowicza, nauczyciel p. D. dopuszczał się czynów niemoralnych itd.

Otóż przedewszystkiem nieprawdziwem jest, że „od dłuższego czasu“, albowiem czyn ten popełniono dnia 30. maja i 15. czerwca br.; dalej, nie popełnił go nauczyciel p. D., lecz praktykant W. (Okoliczność tę sprostowaliśmy już we wczorajszym numerze *Dz. Polsk.* — Przyp. Red.), przydzielony do klas równorzędnych z wykładowym językiem r u s k i m i w tych klasach, dla których przeznaczono ubikacje od ulicy Skarbkowskiej od roku szkolnego 1884/5. czyli od czasu, w którym otwarto te 4 klasy równorzędne i gdzie wyłącznie był zatrudnionym. Po sprawdzeniu czynu niemoralnego w dniu 19. czerwca br., w y d a l o n o natychmiast praktykanta tego z zakładu tutejszego.

Podpisano: *Szpetmański* m. p.,
dyrektor szkoły.

Z wędrówek p. I. Naumowicza. Niezmordowany w swych podróżach p. Iwan Naumowicz przybył do Petersburga i — jak donosi *Nowoje Wremia* był przedmiotem wielkich owacyj w seminarjum duchownem. Rektor i klerycy prześcigali się w objawach czci i uwielbienia dla męczennika „sprawy rosyjskiej“ w Galicji.

Amator soku malinowego. Onegdaj przytrzymano w podwórzu realności przy ulicy Mydlarskiej l. 4, gdzie się mieści fabryka wody sodowej pana Zukra, pewnego czeladnika piekarskiego, który od dłuższego czasu odśrubowywał nakrywki butelek z sokiem malinowym, umieszczone na wózkach i w lot je wypróżniał. W ten sposób wypił on kilkanaście butelek soku, w końcu jednak został schwytany i aresztowany.

Krwawa scena rozegrała się dziś w nocy w Rynku, i omal nieskończyła się śmiercią czeladnika szewskiego Józefa Puziarskiego. W chwili bowiem gdy Puziarski powracając do domu przechodził przez Rynek, napadł go kolega jego Podolczak, uzbrojony nożem szewskim i podczas bójki, która się między nimi wywiązała, poprzecinał Puziarskiemu żyły w kilku miejscach. Na szczęście przybył jeszcze w czas żołnierz policyjny, który rozbroił zapaśników i sprowadził obu na inspekcję policyjną. Puziarski osłabiony w skutek wielkiego upływu krwi, nie mógł być protokolarnie przesłuchany i musiano go odesłać do szpitala głównego. Podolczaka aresztowano. Świadkowie zeznali, iż Podolczak będąc rano w warstacie i ostrząc nóż, odezwał się do swoich towarzyszy: „Przecież raz zrobię koniec Puziarskiemu“. Powody które skłoniły Podolczaka do wykonania tej groźby, są niewiadome; prawdopodobnie wchodziła tu w grę rywalizacja miłosna.

Szczurowa 24. czerwca. W nocy ze środy na czwartek o godzinie 1. wybuchł groźny pożar w skarbcu tutejszego parafjalnego (drewnianego) kościoła, który w przeciągu niemal godziny zniszczył do gruntu całą świątynię oraz przyległą dzwonicę. Ogień szerzył się tak gwałtownie, że z wnętrza kościoła nie zdołano uratować nawet najmniejszej drobnostki.

Tarnów 24. czerwca. W tych dniach opuścił nasze miasto p. Józef Schneider, naczelnik tutejszej stacji kolei Karola Ludwika. Pozostawia on po 12-letniem zawiadywaniu tutejszą stacją szczery żal po sobie, uprzejmość jego bowiem, połączona z niezwykłą gorliwością w służbie, zjednała mu między wszystkiemi warstwami mieszkańców Tarnowa i okolicy, między kolegami w urzędzie prawdziwy szacunek i wdzięczność.

Iwonicz 24. czerwca. I. lista gości w tutejszym Zakładzie zdrojowo-kąpielowym wykazuje za czas od 19. maja do 20. czerwca b. r. liczbę bawiących tam 153 rodzin a 349 osób.

Kołomyja 21. czerwca. Wczoraj (tj. 20. bm.) odbył się staraniem komitetu pod przewodnictwem burmistrza w parku miejskim dawno zapowiedziany festyn, połączony z loterją fantową, na dochód pogorzelców.

Pod względem finansowym wypadła zabawa nieźle, pomimo, iż z powodu niepogody była kilka razy odraczaną i wreszcie odbyła się prawie przy końcu miesiąca. Całkowitego dochodu uzyskano 451 złr. 56 cnt.; po potrąceniu znaczniejszych wydatków na zakupno fantów i innych drobniejszych, razem w kwocie 163 złr. 67 cnt. — okazał się czysty dochód w kwocie 287 złr. 89 cnt., z których 100 złr. komitet przeznaczył na pogorzelców miasta Liska, resztę zaś na pogorzelców miejscowych.

Powodzenie festynu, pomimo nie koniecznie sprzyjających okoliczności, zawdzięczyć należy w pierwszym rzędzie c. k. pułkownikowi konsystującego tu pułku 58go piechoty, p. Żygadłowiczowi, który bezpłatnie muzykę wojskową komitetowi festynowemu do dyspozycji oddał; następnie przyczyniły się również i nasze panie i panny, zajmujące się rozsprzedażą losów, a mianowicie pp.: Zygadłowiczowa, Przysieckie, Walterowa, Lenartowiczowa, Zofallowa, Rosnerowa, Majowa, Haczewska, Jakubowska, Dacsyńska i inne, oraz panowie, którzy w urządzeniu zabawy udział brali; wreszcie i publiczność, która na festyn licznie się zgromadziła.

To też komitet w imieniu nieszczęśliwych pogorzelców, składa wszystkim najserdeczniejszą podziękę.

Z Paryża donoszą, że wysłani z Krakowa do Pasteura na koszt miasta dr. Walentowicz wraz z pacjentami, pokąsanemi przez psa wściekłego, do których przyłączył się jeszcze p. Kłobukowski ze Zwierzyńca, przybyli tamże szczęśliwie w dniu 17. bm. Wszyscy pacjenci znajdują się w lecznicy wraz z kilkudziesięciioma innymi z różnych stron świata przybyłemi osobami. Szczepienia dokonuje dr. Roux, sam Pasteur tylko nadzoruje, pocieszając z niesłychaną cierpliwością i dobrocią nieszczęśliwych, oraz ich najbliższych. Polaków znajduje się w leczeniu osób 10, mianowicie: z Berdyczowa, Żytomierza i Krakowa. Na studja przybyli także lekarze delegowani z Ameryki, Anglji, Grecji i wielu miast.

Z Szwajcarji. Do uroczystego obchodu 500 rocznicy pamiętnej bitwy pod Sempach w dniu 5. lipca przygotowują się wszystkie niemal kantony Rzeczypospolitej helweckiej. Uroczystość będzie miała charakter narodowy. Szwajcarowie bowiem pragną uczcić dzień, w którym przed pięciu wiekami zadali ostateczny cios obcemu panowaniu. Na pamiątkę uroczystego obchodu odsłonięty zostanie w miasteczku Sempach skromny pomnik, którego koszta wynoszą 15.000 fr.

Nowe muzeum Kopernika, urządzone w Rzymie w miejscowem *collegium romanum* zostanie w tych dniach uroczyście otwarte. Muzeum obejmuje oprócz obszernej biblioteki, złożonej z dzieł astronomicznej treści, okazy wszystkich instrumentów astronomicznych od najdawniejszych czasów aż do dni dzisiejszych. Dyrektorem Muzeum mianowany został rodak nasz Artur Wołyński.

Zgon króla bawarskiego na wszelki sposób wyzyskuje spekulacj[illegible]ambra“, teatr ludowy w Londynie, ogłosił, że [illegible]wi tragedję p. t. „Król Ludwik“. Wydawca w Stuttgardzie Buchotz przygotował już romans p. t. „Tajemnica bawarska“. Na półkach sklepów ukazały się czarne woalki *„au roi Louis“*, a towarzystwo akcyjne panoramy w Frankfurcie zamówiło widoki ruchome pałaców Króla Ludwika w Bawarji.

Ciekawe cyfry podaje jedna z angielskich gazet, obliczając trudy, jakich wymaga urządzenie wielkich zabaw londyńskich. Na przyjęcie i bal, który zostanie wkrótce urządzony w Guildhall, na cześć bawiących w Londynie przedstawicieli kolonij, spodziewanych jest 4.500 osób. Praca, jaka przy tej sposobności czeka policję, nie jest bynajmniej drobnostką. Przypuściwszy, że każdy ekwipaż zawierać będzie trzy osoby, przeto już 1,500 powozów przybędzie przed Guildhall. — Jeżeli co minutę zajedzie sześć ekwipaży, wysadzanie gości i odjazd powozów zajmie cztery godziny i dziesięć minut. Jeżeli nakoniec przypuścimy, że każdy powóz zajmie ośm metrów przestrzeni na długość, cały szereg zajeżdżających ekwipaży zająłby 7 angielskich mil. Utrzymać porządek w tym chaosie, zadanie to istotnie nie lada.

Wyspy na licytacji. Na londyńskim rynku licytacyjnym firmy Watson, Lyall et Comp. wystawiono w ubiegłym tygodniu na sprzedaż wyspy Loppen i Kalven, leżące nieopodal Tromsö na północy Norwegji. Obie wyspy opisane były jako znakomite terytoryum dla polowania i połowu. Lopen obejmuje przestrzeń ośmiu mil angielskich, Kalven zaś około trzy mile. Osiadła tamże ludność rybacka zajmuje się głównie połowem stokfiszów, suszy je i wysyła wielkiemi partjami do Francji i Włoch. Założona na wyspach fabryka tranu przyniosłaby, według licytujących, znaczne korzyści. Mimo tych wszystkich zalet, konkurentów stanęło nie wielu i wyspy nabył p. J. Curry za fst. 1000.

Małżonka prezydenta Stanów Zjednoczonych Clevelanda, mając lat 17, uzyskała na konkursie piękności Buffalo pierwszą nagrodę — słusznie więc ma prawo do tytułu królowej piękności.

Nowy tenor. Juan Montiano, który do niedawna jeszcze zwracał na siebie uwagę wymową jako deputowany w madryckiej Izbie deputowanych, w tych dniach wystąpił w „Lukrecji“ jako Gennaro i szturmem zdobył sobie entuzjastyczne przyjęcie. Ma to być głos fenomenalnie piękny.

O nieprawdopodobnej zbrodni, popełnionej jakoby przez wyrostków w Arras, donoszą dzienniki niemieckie. Piętnastoletnia Marja Ledont, urodziwy podlotek, kokietowała obu kuzynów swoich, Klemensa i Henryka Mauchamblet, z których jeden liczył lat 17, a drugi 18. Młodzieńcy wzięli jednak sercową sprawę poważnie, a gdy dziewczątko oświadczyło kategorycznie, iż żadnego z nich nie kocha, postanowili je zamordować. W tym celu poszli po kuzynkę do szkoły; w drodze do domu usiedli wszystko troje na ławce i nagle Klemens zatopił dwukrotnie nóż w piersi dziewczęcia. Dziewczę, jakkolwiek boleśnie zranione, zdołało wydostać się z rąk mordercy i poczęło uciekać, lecz chłopcy dogonili ofiarę swoją i dobili ją kilkoma ciosami, zadanemi nożem w plecy. Następnie każdy z nich obciął promień włosów zamordowanej dziewczynki, obsypali jej ciało różami i konwalją i oddalili się.

Kosztowna nominacja. Z okazji mianowania deput. Constans'a, ambasadorem Rzeczypospolitej francuskiej dla państwa chińskiego, obliczają paryskie dzienniki opozycyjne, ile wydaje Skarb publiczny, aby w danym razie — jak właśnie w tym wypadku — pozbyć się z pod boku swego, jakiegoś niewygodnego deputowanego. Otóż jako ambasador pobierać on będzie rocznie 30.000 franków. Pomieszkanie w Pekinie, wydatki na urządzenie tamże 25.000 frank.; koszta podróży dla niego wraz z rodziną i służbą 46.000 frank., wydatki reprezentacyjne 100.000 franków itd., słowem Constans pobierze z kasy państwa zaraz w pierwszym roku przeszło dwa kroć sto tysięcy fr. Jeszcze więcej kosztował Paweł B e r t, ongi nieznośny nieraz wnioskodawca i sekant parlamentarny, dziś sowicie opłacany rezydent Rzeczypospolitej w — Anamie. *Est modus in rebus.*

Nowe zastosowanie starego środka. Amerykanie nie gardzą czasem zwyczajami starego świata. Owszem, przyswajają je chętnie, chociaż nieraz w sposób dość oryginalny. Ktoby pomyślał np., że zarzucone obecnie w Europie baty i rózgi przeniosą się za Atlantyk w charakterze specyfiku, konserwującego szczęście małżeńskie. A jednak tak jest... Amerykanie z właściwą sobie energją poczynają walczyć przeciw maltretowaniu żon przez niedość delikatnych małżonków. Już w r. 1883 ustanowiono w prowincji Maryland karę rózg za pobicie żony przez męża i rozporządzenie to przyniosło doskonałe rezultaty. Obecnie zamierzają wprowadzić ten sam środek do Pensylwanji, gdzie gwałty „mężów i panów“ miały w ostatnich czasach charakter epidemiczny. Rózgę uznają w danym wypadku w Ameryce za najtańsze, oraz najskuteczniej działające lekarstwo; areszt więzienny naraża państwo na koszta utrzymania winowajców i pozbawia rodziny ich siły zarabiającej na życie — zaś kancelarje, w których dokonywują się operacje skórne, niewiele wymagają pieniędzy, a na winowajców rzucają zbawienny postrach oraz wstyd, który niejednego zuchwałego męża utrzyma w granicach należytej galanterji względem swej połowicy.

Srogie nieszczęście spotkało eks-kedywa Egiptu, Izmaela paszę, bawiącego — jak wiadomo — od kilku lat w Rzymie, w gościnie u króla Humberta. Podczas przenosin do willi Telfner, zniknęła paszy w tajemniczy sposób jedna z trzydziestu jego żon. Złośliwi twierdzą, iż o bliższych szczegółach ucieczki pięknej odaliski dobrze jest poinformowany pewien włoski oficer jazdy. Biedny eks-kedyw nie ma szczęścia w cywilizowanym świecie — trzecia to już żona znika mu bezpowrotnie.

Największy dworzec kolejowy na kuli ziemskiej. Od lat sześciu we Frankfurcie nad Menem, w zachodniej części miasta prowadzone są roboty około budowy centralnego dworca kolei żelaznej, który będzie największym z istniejących dotychczas na kuli ziemskiej. Zupełne ukończenie dworca spodziewanem jest w roku przyszłym. Koszta budowy wynoszą ogółem 30 miljonów marek, z których $22^1/_2$ miljonów przypada na państwo, a $7^1/_2$ milj. na heską kolej Ludwika. Liczba zajętych około budowy dworca, na samem miejscu wznoszenia go, robotników wynosi 500.

Mody.

Od kilku lat spotykamy nietylko w żurnalach zagranicznych, ale i w pierwszorzędnych magazynach i składach materjałów, różne nieznane dotychczas nazwy kolorów. Otoż, aby raz tę mieszaninę językową czytelnikom wytłumaczyć, postaramy się określić jasno te nowe nazwy. Dawniej wszystko, co było koloru niebielonego płótna, szpagatu, lnu, konopi, oznaczano u nas bardzo właściwie „niewarowego“, to jest naturalnego koloru lnu lub konopi — *écrue*, jeżeli ktoś chciał się wyrażać po francusku. Zwano też odcienia niektóre tej barwy niepewnej, kolorem „szarym“, a niekiedy „dzikim“. Dziś usiłują uwydatnić ściślej różnice, które mniej więcej istnieją. Ponieważ rzeczywiście zachodziła ta odmiana pomiędzy niewarowym kolorem lnu, który jest żółtawym, a konopi, które nic nie mają tego cieniu, więc kolor konopny nazwano szpagatowym „ficelle“, więcej popielato szary zowie się „beige“, „beige-rosée“. Dalej idzie migdałowy, ciemniejszego odcieniu.

W kapeluszach jest mnóstwo nowości. Szczególnie chętnie noszone są kapelusze okrągłe, całe ubrane muślinem indyjskim; rzucony na wierzchu główki bukiet i kilka fantazyjnych szpileczek, dopełnia artystycznego upięcia. Niemniej piękny jest kapelusz okrągły koronkowy, a zrobić go bardzo łatwo w domu z koronek, jakie każda z pań znajdzie u siebie, czy to białe prane, czy nowe, czy też czarne. Wysoki fasonik z rondem prawie prostem z prawego boku, nieco odwiniętem z lewego, obciągnięty jest na gładko tiulem czarnym, podwójnie złożonym, a następnie koronką chantilly. Przymarszczony koronkowy wolancik od 15 do 18 centim. wysoki, stanowi przybranie główki w około denka; brzeg koronki, fantastycznie w rurki ułożonej, powinien przewyższać denko. Na przykrycie rondka potrzeba $1^1/_2$ metra koronki, którą tak samo należy przemarszczyć, a po przyszyciu w odstępach 4 cent. od brzegu, po lewej stronie na wierzchu rondka, upiąć zręcznie, dodając rurkom kierunek ukośny. Podszycie ronda gładkie z koronki. Jedyne przybranie stanowią trzy duże kokardy z wstążki morowej, repsowej lub innej, największa umieszczona jest na denku trochę na lewo, druga u podstawy główki, trzecia podpina brzeg odwinięty. Cały „genre“ dzisiejszych kapeluszy polega na gustownem i fantazyjnem wiązaniu kokard; kapelusze ubrane kwiatami i piórami zwykle są nieco jednostajne — kokardy zawsze nadają im coś odmiennego, jeżeli są z oryginalnym gustem związane. Nadzwyczajnie modne, zwłaszcza przy słomkowych kapeluszach, są draperje z grubej prążkowanej krepy kolorowej; taka krepa wiśniowa lub żółta w cieniu siarki, bardzo ładnie wygląda przy czarnym kapeluszu. Do uprzywilejowanych w tym sezonie kolorów należy tak zw. „duński“ w cieniu łagodnym i migdałowy, czyli szaro-zielonkowy, przypominający istotnie kolor niedojrzałych migdałów; te dwa cienie razem połączone w sutych puklach i węzłach, stanowią gustowne i modne przybranie kapelusza.

I trzewiki mają swoją modę — gładkie matowe, miękkie wychodzą z mody, a zastępują je lakierki, przez mężczyzn porzucone. Moda ta nie przyjmie się jednak, bo najlepsza nawet lakierowana skórka pali i rozgrzewa nogę. Więcej sama natomiast moda, która zamiast spiczastych nosów, każe je, zostawiając dawną formę zwężającą się w palcach, ścinać zupełnie równo u samego końca.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Popisy uczniów Konserwatorjum galicyjskiego Towarzystwa muzycznego, odbędą się w poniedziałek 28. bm., następnie w środę 30. bm., 1. i 2. lipca rano i popołudniu w następującym porządku: Poniedziałek rano kursa teoretyczne klasy prof. Słomkowskiego i dyr. Mikulego — fortepian oddział elementarny klasa prof. Maliss — organy klasa prof. Schwarza. Popołudniu: szkoła skrzypców klasa prof. Wolfsthala, i śpiew solo, klasa prof. Gerbicza. We środę rano fortepian oddział średni, klasa prof. Słomkowskiego, popołudniu fortepian oddział wyższy pierwsza klasa dyr. Mikulego. Czwartek rano fortepian oddział średni, klasa prof. Kozłowskiego, popołudniu fortepian oddział wyższy, druga klasa dyr. Mikulego. Piątek rano fortepian oddział średni i śpiew choralny prof. Sierosławskiego, popołudniu fortepian oddział wyższy trzecia klasa dyr. Mikulego. W sobotę 3. lipca o godz. 11. rano będą odczytane nazwiska uczniów celujących i wyszczególnionych i nagrody rozdane. Program popisu otrzymać można przy wstępie do sali. Wstęp wolny.

Popis doroczny szkoły skrzypcowej pana Marcelego Tyberga, odbędzie się 30. bm. w sali Domu Narodnego.

(*m.*) **Popisy uczennic i uczniów** szkoły fortepjanu pani Jadwigi D u n i n odbyły się dnia 22. i 23. bm. w przepełnionej wielkiej sali „Domu Narodnego“. Wierni zasadzie traktowania popisów jako egzamina a nawet estradowych występów uczennic na wieczorkach a choćby i na koncertach, jako występy elewek lub co najwyżej dyletantek, nie będziemy uczennic nazywali pianistkami lub artystkami i nie użyjemy w sprawozdaniach z popisów terminów recenzyjnych, jak np.: wielki lub szeroki styl, artystyczne zacięcie, umiejętne frazowanie, werwa lub t. p. Nie idzie nam także o to, że elewka lub elew nauczyli się w ciągu całego roku szkolnego j e d n e g o popisowego kawałka muzycznego, ale baczymy na to i to głównie, czy i ile uczennice i uczniowie skorzystali w ciągu kursu, a pod tym względem wykazuje szkoła pani Dunin tylko dodatni rezultat, i w tem zdaniu, w opinji zresztą powszechnej mieści się *summum* pochwały.

Owoż przedewszystkiem skonstatować należy, że pani Dunin ma zupełnie oryginalny sposób prowadzenia tych publicznych egzaminów. Mianowicie poddaje ona uczennice swoje z wyższego zwłaszcza kursu formalnemu egzaminowi dojrzałości. I tak: kazała im roku zeszłego grać koncerta (Mendelssohna, Chopina, Webera i Fielda) z akompanjomentem pełnej orkiestry wojskowej; w tym zaś roku musiały te same uczennice na przemianę akompanjować sobie wzajemnie i to w takich utworach, jak „koncert g-moll“ Saint Saënsa, „fantazja węgierska“ Liszta, koncert f-moll“ Chopina“, „koncert c-moll“ Beethovena, i „Euryanthe“ Webera (panny Petakówna, Zawiejtówna, Rzepecka, M. Bureschówna i Szewska). Prawdopodobnie z umysłu nie wzięła nauczycielka akompanjamentu na siebie, aby nie dać powodu do mniemania, że drugim fortepjanem chce — jak to się często zdarza — czy to transpozycją głosu, czy też opuszczaniem pewnych trudniejszych ustępów, ilustrować grę elewki. Wszystkie utwory zostały odegrane według d o s ł o w n e g o tekstu partycji, a przytem z taką precyzją, że publiczność nie chciała prawie ustać w oklaskach i wywoływaniach. Z wyższego kursu podnosimy jeszcze grę panny Koziołówny (Döhlera „Wilhelm Tell“). Bardzo dobrze odegrała panna Świątkiewiczówna Thalberga „Somnambula“, a w całem znaczeniu tego słowa akompanjowała świetnie pannie Serwackiej (Webera „Euryanthe“). Za uwerturę „Athalii“ Mendelssohna zasługują na pochlebne uznanie panny Piątkowska, Świątkiewiczówna, Koziołówna i Petakówna.

Pierwszego dnia popisów były premiantkami panny: Piątkowska, Zadurowiczówna, Koziołówna, H. Bureschówna, Grotowska, Planerówna, Knotzówna i Łuczakowska.

Tu wystąpiły po raz pierwszy uczennice pani Dunin jako nauczycielki i dowiodły, że przynoszą zaszczyt szkole, w której pozostają. P. Rodler (uczeń panny Petakówny) nie zdradzał bynajmniej, że jest w p i e r w s z y m roku nauki, tak dobrze bowiem odegrał Smitha „Bal maskowy“, a szczególnie Schuberta „Moment musical“, i tak pewnie trzymał się w kwartetowej uwerturze z pannami Wajdówną, Danekówną i Przysiecką. Z uczennic panny Zawiętówny zasługują na uznanie panny Wajdówna i Danekówna, i panna Szumska, uczennica p. J. Götzówny, a szczególnie jej uczeń, mały Marie. Panna Wiercińska (uczennica p. Marka) przyprowadziła do egzaminu trzy swoje uczennice: panny Gorskę, Bieńkowskę i Wasilewskę. Bardzo pięknie odegrała tego wieczora panna M. Koziołówna (VI. Rapsodja) Liszta, Ogonowska „Menuet“ Schuberta i „Serenadę“ Moszkowskiego i panna Łuczakowska Jungmanna „Spaniers Ständchen“.

Kończąc nasze sprawozdanie, zaznaczamy, że szkoła pani Jadwigi Dunin wyszła zwycięzko z tegorocznych popisów, czego jej też i na przyszłość szczerze życzymy.

Po wyczerpaniu programu ofiarowano szanownej profesorce, wśród owacji ze strony publiczności — po przemowie jednej z uczennic, panny H. Bureschówny — oprócz mnóstwa kwiecia, przepyszny bukietowy koszyk, a w nim nader drogocenną pamiątkę.

Popis szkoły Ludwika Marka. Sala Domu Narodnego była w piątek przepełnioną publicznością od godziny 5. do 9. wieczór. Liczny zastęp uczennic szkoły muzycznej z klas pań: Markiewiczowej i Latour i panny Dzidowskiej, występował publicznie, okazując nabytą wprawę, postęp i muzykalny rozwój, pracą pozyskany. Z 32 programem zapowiedzianych utworów, przeważnie muzyki klasycznej, podnosimy z klasy pani Markiewiczowej występ maleńkiej Rychnowskiej (Mennet Mozarta) i Wąsowicz (Rapsodja Liszta), Zabłudowskiej (sonata Clementiego) i Kunickiej (Rapsodja Ludwika Marka).

W kursie wyższym grały bardzo dobrze pny Rosenberg i Czemeryńska (koncerty Mendelsohna), Gabel, Górska i Rawska (utwory Liszta), a Fierich i Cohn (utwory Thalberga).

Pomimo gorąca i nadmiernie długiego programu, zmusiła publiczność salwami oklasków pnę M. Veit (uczennicę p. Marka) do powt[illegible] śpiewania Adama „Cantique de Noel“. [illegible] posiada dźwięczny głos, a umiejętnem wład[illegible] tegoż i wdzięcznem oddaniem muzykalnem zach[illegible] ciła słuchaczy.

„Postrzelony,“ komedja w 4 aktach napisana przez Adolfa W i e s i o ł o w s k i e g o, wyszła temi dniami z pod prasy, nakładem lwowskiej księgarni Altenberga.

Album wystawy archeologicznej polsko-ruskiej z roku 1885 we Lwowie. Niebawem wyjdzie album przeszłorocznej lwowskiej wystawy archeologicznej. Album to mieścić będzie około 40 tablic fotodrukowych, wykonanych przez zakład fotograficzny Trzemeskiego we Lwowie, oraz obszerny tekst, opracowany przez dyrektora Ludw. Wierzbickiego i prof. Marjana Sokołowskiego, w trzech językach: polskim, ruskim i niemieckim. Piękne to wydawnictwo, które na polu historji sztuki w naszym kraju będzie doniosłem zjawiskiem, przyszło do skutku staraniem zasłużonego dyrektora lwowskiego Muzeum przemysłowego, pana Ludwika Wierzbickiego, który zdobędzie sobie tem prawdziwie pomnikowem dziełem trwałą zasługę w nauce.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wykaz listów zastawnych galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego wylosowanych na dniu 12. czerwca 1886, 4 prc. przy 87em losowaniu w sumie 119·035 złr. 4 prc. 41ich przy 9em losowaniu w sumie 9.200 złr. 5 prc. przy 35em losowaniu w sumie 112.700 złr., 5 prc. 37ich przy 25em losowaniu w sumie 200.000 złr.

Listy zastawne 4 prc.

Serja I. 520.

Serja II. 526 730 875.

Serja III. 6697 11018 11098 11336 11771 11919 12144 12370 12648 12856 13068 13139 13163 13173 13232 13234 13383 13406 13713 13856 14600 14665 14785 14993 15509 15558 15668 15709 15839 15966 16084 16272 16425 16482 16619 16847 16871 17208 17435 17492 17636 17842 18092 18124 18131 18143 18227 18230 18328 18562 18583 19061 19277 19485 19496 19575 19609 19778 19916 19958 20003 20139 20194 20195 20341 20390 20598 20333.

Serja IV. 1324 4759 4844 5002 5004 5229 5259 5447 5737 5814 5865 6132 6541 6635 6724 6830 6844 6898 7013 7123 7319 7419 7602 7603 7672 7783 7817 7865 8138 8383 4453

Ceny zboża z dnia 24. czerwca. 1886 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·50—8·55	7·50—8·50	7·——8·05	8·——8·50
Żyto	5·80—6·40	5·50—6·—	5·25—5·90	6·——6.50
Jęczmień	5·25—7·—	5·15—6·—	5·——5·60	5·50—7·—
Owies	6·35—6·75	6 50 —·—	6·50 —·—	6·50—6·80
Groch	6·——9·—	6·——8·75	6·——3·—	7·——9·—
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 5·— do 10·— bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 25·— do 25·50.

Wiedeń 21. czerwca. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rzeźnego 3669 sztuk a mianowicie 1765 sztuk galic. i buk., 954 sztuk węg. i 950 niem.

Płacono za gal. i buk. od 50·— do 54·—, prima 56·— do —·—, pasz od — do —·— złr., za węg. od 51·—, do 56·—, prima 57·— do 58·—, za niem. od 53·— do 57·— prima od — do 60 za 100 kilo bitej wagi, za bawoły od —·— do —·— za sztukę.

Targ był ożywiony, ceny utrzymały się z przeszłego tygodnia.

Na targ dzisiejszy w Preszburgu spędzono bydła opasowego 1328 sztuk, a mianowicie 1071 węg. [illegible] gal. — serbskich i 277 niemieckich i — krów.

Płacono za węg. od 51 — do 57 —, prima od 58 do [illegible] za gal. od — do — prima — za niem. od [illegible] do 58 —, prima od — do [illegible] serbskie [illegible] pasza od — do — złr. za 100 kilo bitej wagi.

Wiedeń 22. czerwca. Na dzisiejszy targ d[illegible]riono nierogacizny 1325 sztuk ciężkich bakonów [illegible] sztuk średnich bakonów i 211 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bakony złr. 38·— do [illegible] średnie 36·— do 40·—, warchlaki [illegible] za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz et Comp. Cafe Stierböck albo Praterstrasse 78.

Przegląd polityczny.

Lwów 26. czerwca.

Z Wiednia piszą do *Reformy*:

Pogłoska, iż hr. B a d e n i będzie powołanym na prezydenta Rządu [illegible] lub Czerniowcach, jeżeli jedna z tych posad zostanie opróżnioną, nabiera tu coraz w[illegible]ości. Na wypadek, gdyby do tego przyszło, lub gdyby z innego powodu potrzeba było obsadzić posadę starosty w Krakowie, już w kołach kompetentnych omawianą była kwestja nominacji przyszłego starosty. Wybór odpowiedniej osobistości nie jest rzeczą łatwą, a to ze względu na właściwe stanowisko naczelnika miejscowej władzy w drugiej stolicy kraju, i na połączone z tem stanow[illegible] wymogi reprezentacyjne. W pierwszym r[illegible] wymieniają nazwisko posła do Rady państ[illegible] Antoniego C h a m c a, który, jak wiadomo, [illegible] kilku laty zawiadywał starostwem w Zales[illegible]kach, ztamtąd został powołanym do biura [illegible]stra Ziemiałkowskiego i niezbyt dawno ze służby rządowej wystąpił.

Praska *Politik* zamieściła wczoraj — wbrew swojemu zwyczajowi — ostry artykuł polemiczny przeciw posłowi do Rady państwa dr. V a s a t e m u, znanemu koryfeuszowi stronnictwa Młodoczechów, reprezentowanego przez *Nar. Listy.* Nieprzebierający w ironicznych słowach ton poważnego tego organu Klubu czeskiego, skierowany w rzeczonym artykule przeciw posłowi Vasatemu, wywołany został bezpośrednio jego enuncjacjami publicznemi, któremi chciał przed opinją swojego kraju usprawiedliwić postępowanie swoje w czasie głosowania nad cłem od nafty (jak wiadomo, opuścił wtedy salę ostentacyjnie), i w któ[illegible]rych w sposób nietaktowny i gołosłowny ubliżył ciężko jednemu z poważnych członków Klubu czeskiego, (*Politik* nie wymienia nazwiska posła) pomawiając go o wrzekome fruktyfikowanie swojego mandatu poselskiego. Jak dalece dr. Vasaty musiał tem ostatniem wystąpieniem swojem zadrasnąć poczucie karności i patrjotyzm Czechów ilustruje dosadnie fakt, że w tym wypadku an[illegible] *Nar. Listy,* nie wzięły swojego przewódcy w obronę, ani też *Politik*, jakkolwiek dr. V[illegible] jest c z ł o n k i e m wydawniczego konsorcjum tego pisma — nie tylko, że nie zgodziła się na wydru[illegible]kowanie w swych szpaltach jego enuncjacji, lec[illegible] przeciwnie dziś występuje przeciw niemu w spo[illegible]

Cieplice Trenczyńskie

na Węgrzech, 30 minut od stacji kolei Tepla - Trenczyn - Teplitz. **Termy siarczane od 28° — 32° R.**, najskuteczniejsze w cierpieniach gośćcowych, artrytycznych, nerwobolach itd. Zakład wygodnie urządzony, leży w pysznej dolinie Małych Karpat. Pobyt przyjemny i tani. Początek sezonu 1. maja. **Z Krakowa** przez Trzebinię, Oderberg, Sillein, Tepla **do zakładu 9 godzin drogi.** Na większych stacjach bilety tam i napowrót 33 prc. tańsze. Podręcznik inform. **Dr. Filipkiewicza** we wszystkich księgarniach. Broszury i wyjaśnienia udziela na żądanie bezpłatnie 1677 16—20

Książęcy zarząd kąpielowy.

!!! Rzadka sposobność !!!

Tylko przez dwa tygodnie **Księgarnia K. Bartoszewicza w Krakowie** z powodu przenoszenia składów swych wydawnictw **wyprzedawać** będzie następujące dzieła **po cenach bajecznie niskich:**

Asnyk (El-y) Cola Rienzi, dramat, cena 2 złr., zniż. na 60 ct.

Bartoszewicz Julian. Historja pierwotna Polski, cztery wielkie tomy, cena 14 złr., zniż. na 5 złr.

— Szkice z czasów saskich, jeden tom wielki, cena 3 złr. 50 ct., zniż. 1 złr. 50 ct.

— Studja historyczne i literackie, trzy wielkie tomy, cena złr. 10·50, zniż. na 4 złr.

— Anna Jagiellonka, dwa tomy razem cena 4 złr., zniż. 1 złr. 50 ct.

— Szkic dziejów kościoła ruskiego w Polsce, cena 4 złr., zniż. na 2 złr.

Bliziński. Kawaler marcowy, komedja w 1-ym akcie, cena 75 ct., zniż. na 20 ct.

Chełmiński ks. Pisma pośmiertne 2 tomy cena 5 złr. 40 ct., zniż. na 1 złr. 20 ct.

Cholński T. J. Z miłości, powieść, cena 1 złr., zniż. na 40 ct.

Dzieduszycka A. Listy nauczycielki, cena 1 złr. 20 ct., zniż. na 30 ct.

Helsig. Przewodnik do rysunku cyrklowego i linijnego. cena 2 złr. 40 ct., zniż. na 80 ct.

Hoffmann. Wstęp do nowoczesnej chemji, cena 3 złr. 50 ct., zniż. na 1 złr.

Jellnek. Polskie panie i dziewice, cena 1 złr., zniż. na 40 ct.

Kochanowski Jan. Wszystkie dzieła w 7 tomikach (najlepsze wydanie), cena 3 złr. 70 ct., zniż. na 1 złr. 25 ct.

Krasicki Ignacy. Dzieła w 12 tomikach cena 4 złr. 90 ct., zniż. 1 złr. 40 ct.

Kraszewski. Tomko Prawdzic, cena 60 ct., zniż. 20 ct.

Laugel. Głos, ucho i muzyka, cena 1 złr. zniż. 30 ct.

Łepkowski. Sztuka, zarys jej dziejów z 104 drzeworytami, cena 4 złr., zniż. na 2 złr.

Łoziński Wł. Galicjana. Cena 1 złr. 50 ct., zniż. na 60 ct.

Müller Maks. prof. Religja jako przedmiot umiejętności porównawczej, cena 1 złr. 20 ct., zniż. na 40 ct.

Mill John Stuart. O rządzie reprezentacyjnym, przełożył na język polski G. Czernicki, cena 2 złr. 40 ct., zniż. na 50 ct.

Niemcewicz. Dzieła w 6 tomach, cena 5 złr. 20 ct., zniż. na 2 złr.

Okeński. Niewinni i Antea, dramaty, cena 1 złr., zniż. na 40 ct.

Pol Wincenty. Obrazy z życia i natury, 2 tomy, cena 4 złr., zniż. 1 złr.

[illegible]derski X. Patrologia czyli nauka o [illegible]cach kościoła, 2 tomy, cena 4 złr., zniż. na 1 złr.

[illegible]midt Henryk. Szkic historyczny dziejów 30-letniego panowania Stan. Augusta z 8 rycinami rysunku Kossaka i W. Eljasza, cena 1 złr. 20 ct., zniż. na 40 ct.

Sobowski. Józef Hauke Bosak szkic biograficzny, cena 40 ct., zniż. 10 ct.

Szajnocha. Początek lechicki Polski, cena 4 złr. zniż. na 1 złr. 50 ct. 1981 1-3

Adres:

K. BARTOSZEWICZ

w Krakowie.

Tylko do 10. Lipca.

Chemiczne Laboratorjum

aptekarza i chemika

ADOLFA MUSSILA

we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika l. 7.

przyjmuje

wszelkie w zakres chemji wchodzące rozbiory

i utrzymuje na składzie

rozmaite środki toaletowe:

pudry, łabędziki, wodę ateńską przeciw łupieży we włosach, wodę konwaliową do twarzy, różne perfumy własnego wyrobu, tudzież francuskie i angielskie Atkinsona.

WODĘ kolońską

przewyższającą dobrocią tak zwane „prawdziwe."

Szczególnie niezrównanym jest: 1566 40—0

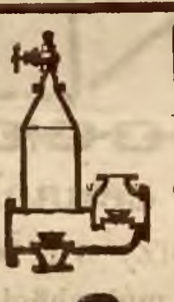
!!! Zapach lasów jodłowych !!!

do rozpylania w pokojach w celu odświeżania powietrza — przewyższa dobrocią wszelkie tym podobne zagraniczne wyroby.

Mydła toaletowe i glicerynowe

w wielkim wyborze od 10 ct. do 1 zł. 50 ct.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.



Najlepsza Pompa parowa

bez tłoku, doskonała z powodu trwałej i prostej konstrukcji, wielkiej trwałości i bardzo lekkiego chodu.



Pompy studzienne

dla każdej głębokości i **pompy skrzydłowe** do spirytusu.



Apparat do chwytania iskier

dla lokomobil i kominów parowych

skład maszyn E. MUNK w Wiedniu III. Reisnerstr. 31.

1979 Prospekta darmo i opłatnie. 1—6

Galicyjski Bank kredytowy

począwszy od dnia 17. listopada 1885 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem,

5% Asygnaty kasowe

z 90 dniowem wypowiedzeniem.

1007 32—0 Dyrekcja.

Od 18 lat używane

Bergera medyczne

MYDŁO DZIEGCIOWE

zalecone przez znakomitości lekarskie, używane w różnych państwach Europy ze skutkiem na

wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju,

osobliwie na chroniczne pryszcze, parchy, ostudy i pasożytne wysepki, tudzież na czerwoność nosa, odmrożenie, pocenie nóg, łupież we włosach — ***Bergera mydło dziegciowe*** zawiera 40 procent mazi drzewnej i różni się od wszystkich innych tego gatunku mydeł w handlu się znajdujących. — Dla uniknięcia pomyłek proszę wyraźnie żądać ***Bergera mydła dziegciowego*** i uważać na znaną markę ochronną.

Na uporczywe cierpienia naskórne używa się zamiast mydła dziegciowego ze skutkiem

Bergera medycznego mydła dziegciowo-siarczanego

i wtedy należy żądać Bergera mydła siarczano-dziegciowego, albowiem zagraniczne wyroby imitowane są bezskuteczne.

Łagodniejszem mydłem dziegciowem na usunięcie nieczystości płci, na wyrzuty skórne u dzieci, tudzież jako doskonały środek kosmetyczny do mycia i kąpieli w codziennem użyciu służy

Bergera glycerynowe mydło dziegciowe,

które zawiera 35 procent glyceryny i jest perfumowane.

Cena sztuki każdego gatunku 35 cnt. wraz z broszurą.

Fabryka i główny skład wysyłek:

Aptekarz G. Hell & Comp. w Opawie.

Premiowany honorowym dyplomem na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej we Wiedniu 1883.

Główne składy we Lwowie: u pp. aptekarzy P. Mikolascha, Zyg. Ruckera, H. Blumenfelda, J. Piepesa, tudzież u reszty aptekarzy lwowskich i w wielu aptekach w Galicji. 1557 11—18

Restaurant Krischke

Wien, Kolowratring 1,

obok parku miejskiego (w salonie).

Wyborna kuchnia, dobre napoje,

1953 **ceny umiarkowane.** 3—6

„Zacherlin"



Najznakomitszy środek przeciwko owadom

działa z nadzwyczajną siłą i niszczy owady szybko i tak pewnie, że po nich ani śladu nie pozostanie.

Niszczy zupełnie pluskwy i pchły.

Czyści kuchnie należycie od zarodku szwabów.

Usuwa natychmiast gryzienie molów. 1794 3—10

Uwalnia szybko od much.

Ochrania zwierzęta domowe i rośliny od wszystkich owadów i od słabości w skutek tychże wynikających.

Działa skutecznie na wyniszczenie wszów itp.

Zwraca się uwagę na tę okoliczność, **że odważane w papierze środki** nigdy nie są wyłącznym wyrobem Zacherla.

Prawdziwy tylko w flaszkach oryginalnych tanio dostać można w głównym składzie **J. Zacherl, Wien, I., Goldschmiedgasse 2.**

Składy prawdziwego „Zacherlina" utrzymują:

We Lwowie: pp. Hübner i Hanke, p. Henryk Blumenfeld apt., p. Zygmunt Rucker, p. W. Tepy nast. Pokorny, p. D. Mańkowski, pp. E. i J. Friedrich, p. Stan. Wojciechowski, p. Karol Bałłaban, p. St. Markiewicz, p. Jędrzej Langner, p. M. L. Atlas, p. Gustaw Schramm, p. J. W. Królikowski,
w Brodach: p. Reder apt.,
w Buczaczu: p. E. Herwy,
w Drohobyczu: p. Wiktor Raczka, p. J. Jabłoński,
w Drohobyczu p. Józ. Aichmüller,
w Horodence: p. M. Axentowicz,
w Jarosławiu: p. H. Kaufmann, p. Ludw. Jan, apt., p. A. Tumidayski, p. Ludw. Wisłocki, p. Józ. Rohm, pp. bracia Juśkiewicze,
w Kołomyi: p. Sidorowicz apt., p. E. Stenze apt., p. W. Dobrowolski,
w Przemyślu: pp. Janowski i Strzyżowski, p. M. Kozłowski,
w Przemyślu: p. Lud. Nablik apt., p. M. Krug, p. Ed. Machalska,
w Przemyślu p. Alex. Mańkowska, p. Mayer O. Gans,
w Rzeszowie: p. p. J. Jaśkiewicz, p. J. Zacharski, p. Ed. G. Neugebauer, p. L. Wiesen,
w Samborze: p. Józ. Aleksiewicz apt., p. Karol Maresz,
w Skolem: p. Ant. Stariewicz, p. St. M. Lechowski apt.,
w Stanisławowie: p. A. Beil, p. Alb. Amirowicz,
w Tarnopolu: p. E. Franz, p. H. Skowroński,
w Tarnopolu: p. Leon Fleischmann c. k. apt. obw.
w Tarnowie p. Herm. Kabane, apt. pod złotym Orłem, p. K. Szochaniewicz, p. Fr. Jamrógiewicz, pp. W. Müldner i Sp., p. F. Scharf, F. Leszczyński, p. A. Berger, p. H. Wiercieński przedt. Wielogórski, p. W. L. Chodacki apt., p. J. Reid, apt. pod srebrn. Orłem, p. Stanisław Pion,
w Wygodzie koło Doliny: J. Politzer,
w Żółkwi: p. Dadler apt.

Na prowincji poznać można składy ***prawdziwego „Zacherlina"*** po wywieszonych ***perskich plakatach.***

J. ZACHERL, Wien, Stadt, Goldschmiedgas. 2.

1886. OGŁOSZENIE. 1886.

Mamy zaszczyt podać do wiadomości ogólnej, że urządziliśmy ***skład główny od niepamiętnych czasów znanej wody bilińskiej, silnej szczawy alkalicznej (Biliner Sauerbrunn),*** która o wiele przewyższa wszystkie inne wody tego rodzaju i w kołach handlowych powszechnie jest znaną i lubianą, ***w głównym handlu wód mineralnych dla Galicji i Rosji p. E. Mendrochowicza we Lwowie,*** istniejącym tamże od lat kilkudziesięciu, dokąd co 8 dni regularnie świeże posyłki naszej wody odsyłane będą 1844 13—16

M. ks. Lobkowicza Dyrekcja przemysłowa

w Bilin (Czechy).

W uzupełnieniu powyższego inseratu Dyrekcji przemysłowej M. ks. Lobkowicza, oświadczam Szanownym pp. odbiorcom miejscowym i zamiejscowym, że wszelkie zlecenia w zakres mego handlu wchodzące, jak najpuktualniej i najrzetelniej załatwiać będę, ręcząc za najświeższe napełnianie.

E. Mendrochowicz,

główny skład wód mineralnych, we Lwowie, Rynek l. 44.

Pierwszy c. k. konces. i przez Wys. Ministerstwo subwencjonowany

Zakład krowiankowy

pod kontrolą i nadzorem władz zdrowotnych

Wiedeń, Alserstrasse 18.

Rozsyłka codzienna świeżej krowianki pod gwarancją przyjęcia się.

Hay, lekarz.

Tylko szczepienie prawdziwą krowianką ochrania od naturalnej ospy i wszelkich zaraźliwych chorób, które ze szczepienie limfą z dzieci zbieraną, często się pojawiają. 1651 11—12

Preparaty weterynarsike

wyrobu

Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu,

c. k. liweranta nadwornego i aptekarza obwodowego.

Używane z nadzwyczajną skutecznością w stajniach Jej Mości królowej Anglji i króla Pruskiego, cesarza Niemiec, jak niemniej w stajniach wielu dostojnych osobistości i odszczególnione medalem londyńskim, paryskim, wiedeńskim, mnichowskim i hamburskim. (A)

Kwizdy *c. k. koncesjonowany proszek korneuburski dla koni, bydła i owiec. Takowy pomaga według długoletniego doświadczenia przy regularnem zadawaniu jako **proszek pożywny dla bydła.** w braku apetytu, przy podojach krwawych, służy do polepszenia mleka. — **Kwizdy *c. k. uprz. płyn uzdrawiający dla koni.** Używany na wzmocnienie po większych wytężeniach, tudzież na zewnętrzne okaleczenia, wywichnięcie, sztywności ścięgni i muszkułów itp. Flaszka zł. 1·40. — **Kwizdy Woda do óczu dla wszystkich zwierząt.** Cena flaszki 80 ct. — **Kwizdy Blister.** Cena słoika 3 zł. — **Kwizdy Kwiat żywiczny** (Blüthenharz) przeciw bezpłodności zwierząt domowych. **Kwizdy *Proszek desinfekcyjny** na odwonienie zarażonych stajen, równocześnie wiążący sole pognojowe. Pakiet pół kl. 15 ct., skrzyneczka z 10 kil. zł. 2·40. — **Kwizdy maść na gruczoły i wymiona.** Słoik 1 zł. — **Kwizdy olej na liszaje i strupy u psów.** Flaszka 1 zł. 50 ct. — **Kwizdy Tynktura żółciowa** dla koni. Flaszka zł. 1·50. **Kwizdy proszek leczniczy dla drobiu** Paczka 50 ct. — **Kwizdy *kit na kopyta.** Laseczka 80 ct. — **Kwizdy *Vaselina** na kruche i łamiące się kopyta. Puszka zł. 25 ct. — **Kwizdy proszek na pękające kopyta.** Flaszka 70 ct. — **Kwizdy Pigułki dla psów.** Pudełko 1 zł. — **Kwizdy proszek na racice.** Flakon 70 ct. — **Kwizdy pigułki przeciw kolkom** u koni i bydła rogatego. Puszka blaszana zawierająca 15 pigułek 1 zł. 60 ct., kartonik z 5 pigułkami 60 ct.— **Kwizdy *Pokarm wzmacniający dla koni i bydła** do prędkiego podratowania wychudłych zwierząt domowych i do powiększenia tuczności. Wielka skrzyneczka 6 zł., mała skrzyneczka 3 zł., pakiecik 30 ct.— **Kwizdy maść na parchy** u koni i bydła. Słoik 1 zł. — **Kwizdy Phisic,** pigułki rozwalniające dla koni. Paczka blaszana 2 zł. — **Kwizdy środek przeciw biegunce u owiec** Pakiet 70 ct. — **Kwizdy proszek dla nierogacizny** dla przyspieszenia tuczności i niemniej środek pomocny dla wychudniętych zwierząt. Wielki pakiet zł. 1.26 mała paczka 63 ct. — **Kwizdy mydło do mycia** przeciw chorobom zaskórnym u zwierząt, puszka blasz. 100 gr. 60 ct., o 300 gr. 1 zł. 60 ct. — **Kwizdy balsam na rany** dla koni i bydła. Flaszka zł. 1.24. — **Kwizdy pigułki przeciw robakom u koni.** Puszka blasz. zł. 1.60

Prawdziwe preparaty powyższe znajdują się:

We LWOWIE: u pp. aptekarzy H. Blumenfeld, A. Sklepiński, J. Wiewiórski. — En gross u pp.: J. Beiser apt., Z. Rucker apt., K. Krzyżanowski apt., Hübner i Hanke droguer.

W KRAKOWIE: u pp. aptekarzy: H. Markiewicz (przedtem K. Redyk), A. Siedlecki, J. Sobierajski, A. Stockmar, J. Trauczyński, C. Wiszniewski. En gross: M. Jawornicki, J. Janiga.

Dalej En detail w aptekach.

En gross: przez większe drogerie: Bełz, Biała, Biecz, Bielice, Bobrka, Bochnia, Borszczów, Borysław, Brody, Brzesko, Brzeżany, Buczacz, Czerniowce, Chodorów, Chorostków, Czortków, Dąbrowa, Dębica, Dobromil, Drohobycz, Frysztak, Gliniany, Głogów, Horodenka, Husiatyn, Jarosław, Kołomyja, Kossów, Krosno, Leżajsk, Milówka, Nadworna, Nowy Sącz, Niemirów, Podgórze, Przeworsk, Przemyśl, Przemyślany, Radomyśl, Rawa, Rohatyn, Rozdół, Rozwadów, Rzeszów, Sambor, Sanok, Sędziszów, Skała, Skałat, Skole, Śniatyn, Sokal, Stanisławów, Staremiasto, Stryj, Sucha, Tarnopol, Tarnów, Ulanów, Ustrzyki, Wieliczka, Wiśnicz, Wojniłów, Zaleszczyki, Zakliczyn, Złoczów, Żmigród, Żółkiew, Żurawno, Żydaczów, etc.

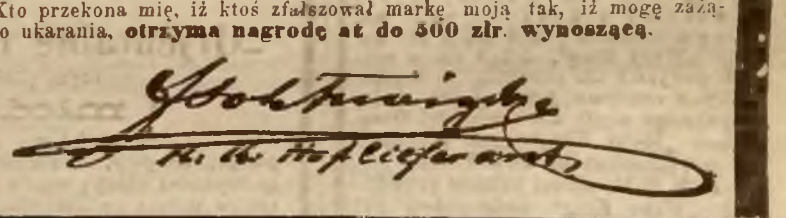
Główny skład dla Galicji u pana P. Mikolascha aptekarza we Lwowie.

Centralny skład rozsyłki: **Apteka obwodowa w Korneuburgu.**

Znajdują się także składy prawie we wszystkich miastach i miasteczkach wszystkich krajów koronnych i są ogłaszane od czasu do czasu w dziennikach prowincjonalnych.

Celem zapobieżenia fałszowaniu uprasza się zwracać uwagę na to, ażeby każda etykieta zaopatrzona była w podpis mój, niżej umieszczony, czerwonym atramentem.

Kto przekona mię, iż ktoś zfałszował markę moją tak, iż mogę zażądać jego ukarania, **otrzyma nagrodę aż do 500 złr. wynoszącą.**



MAGAZYN NOWOŚCI

E. MACHAYSKIEGO

we Lwowie, plac Marjacki w gmachu Banku hipotecznego vis-à-vis Hotelu Georg'a

poleca:

Wielki wybór najmodniejszych parasolek po złr. 2, 4, 6, 8, 10 do najbogatszych. — **EN-TOUT-CAS** po złr. 5·50, 6·50 i t. d.

Parasole angielskie nowego systemu (automat paragon) po złr. 6·50, 7, 8 i t. d.

Dla dam najmodniejsze konfekcje to jest: Najmodniejsze **paletociki i dolmany.**

Rotundy angielskie po złr. 22, 24, 26 i t. d.

Płaszcze angielskie (Watterproof) w najmodniejszych fasonach po złr. 22, 24 i t. d.

Angielskie staniki Jersey tricot czarne i kolorowe, począwszy od zł. 5.50 do najpiękniej ubranych jetami, począwszy od zł. 9.

Paletociki grube tricot ubierane bortami po złr. 18 i wyżej.

Prochowce angielskie dla dam alpagowe i jedwabne po złr. 16 i t. d.

Kapelusze filcowe ubierane dla pań, po złr. 6·50, 7·50 i t. d.

Kapelusze damskie ogrodowe ubierane po złr. 1·50 i 2·50.

Echarpes i chusteczki sznelowe jedwabne w nowych kolorach po złr. 6·—, 8·50, 10·50, 14·50.

Wielki wybór **wachlarzy modnych** po złr. 1·50, 2 3, 4 i t. d.

Gorsety francuskie po złr. 6.

Rękawiczki damskie o 2, 3, 5 i 10 guzikach, po złr. 1·30, 1·50 itd.

Rękawiczki męskie, znane z dobrego gatunku po złr. 1·30 i 1·80, 2.

Rękawiczki damskie, jedwabne w różnych modnych kolorach, po cenie bardzo niskiej, t. j. zł. 1.20.

Kapelusze męskie filcowe najnowszego fasonu, czarne, bronzowe i popielate, po złr. 2, 4 i 5.

Kapelusze składane atłasowe, po zł. 10.

Cylindry Habiga po złr. 9.

Kapelusze angielskie, miękkie, czerwone, białe, granatowe, zielone, popielate i wiele innych kolorów po złr. 1·50.

Kapelusze mężkie słomkowe, zł. 2, panama i manilla.

Koszule męskie białe i kolorowe po złr. 3 i t. d.

Najnowsze **kołnierze** tuzin złr. 3·—.

Mankiety po złr. 5 za tuzin.

Wielki wybór **najmodniejszych krawatek damskich i męskich.**

Chustki batystowe, płócienne i fularowe, pół tuzina po złr. 2 do najcieńszych.

Pończochy francuskie kolorowe fil d'ecosse we wszystkich najnowszych kolorach i jedwabne po złr. 1·50.

Skarpetki angielskie fil d'ecosse wełniane i jedwabne tuzin zł. 7, 8, 9 itd.

Kaftaniki fil d'ecosse wełniane, począwszy od 1 złr. do najlepszych jedwabnych.

Kaftaniki, spodnie i skarpetki systemu prof. Dr. Jägera.

Płaszcze gumowe (Watterprof) i reversible, suknem pokryte po złr. 15, 16, 17 itd., — oraz **prochowce** angielskie po złr. 7 i 8.

Płaszcze cienkie gumowe dla pań i panów po zł. 7.50

Hawloki wełniane (Watterproof) po złr. 16, 18 i t. d.

Pledy, szale i kołdry angielskie nowe wzory po złr. 10, 12, 14, 16 itd.

Kufry, torby i necesairy do podróży w wielkim wyborze.

Wielki skład PRAWDZIWEJ PERFUMERJI FRANCUSKIEJ i ANGIELSKIEJ tylko z fabryk renomowanych za granicą.

Wielki wybór BIŻUTERJI FRANCUSKIEJ.

SKŁAD WODY KOLOŃSKIEJ, po cnt. 50, zł. 1, 1·50 i 3.

Wielki skład wyrobów z bronzu, porcelany, szkła, drzewa i skóry.

Po powrocie z zagranicy wiele nowości.

Ceny niższe jak dawniej, bardzo przystępne.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się odwrotną pocztą. 1652 8—0

Fabryka wyrobów betonowych. Agencja i skład wszelkich artykułów budowlanych

M. ZIELENIEWSKIEGO

inżyniera w Krakowie, ulica Krowoderska, poleca

Materjały: Asfalt, Cement, Cegły zwykłe, Cegły ogniotrwałe, Wapno hydrauliczne, Gips, Glinka ogniotrwała.

Pokrycia dachowe: Papa, Cynk, Miedź, Dachówki ceglane, Dachówki żelazne lane emaliowane, Dachówki żelazne kute emaliowane, Dachówki **cementowe,** Łupek. Cement drzewny. Wykonuje pokrycia.

Wodociągi i kloaki: Rury żelazne, Rury ołowiane, Rury steingutowe, Rury ciągnione, Rury **cementowe.** Closety, Pisoiry, Muszle zlewne, Zamknięcia hermetyczne, Całe urządzenia wodociągów.

Posadzki: drewniane, żelazne, lane, marmurowe, **cementowe,** steingutowe, metlachowskie, „Terrazzo," asfaltowe, betonowe, Klinker.

Wyroby i budowle betonowe: Nagrobki, Posadzki, Schody, Gzemsy, Muszle pod rynny, Balustrady, Ozdoby architektoniczne, Rury i Rynny, Trotoary, Słupy kilometr., Słupy graniczne, Żłoby, Mosty, Przepusty, Kanały, Domy.

Konstrukcje żelazne: Tragery, Szyny, Blacha fal. do sklepień, Żaluzje stalowe, Krokszryny lane, Okna, Odkosy, Żłoby, Ławki, Sztachety.

Rozmaitości: Maty trzcinowe, Architektoniczne ozdoby z terracoty, Architektoniczne ozdoby z cynku, Architektoniczne ozdoby z **cementu,** Masa płytowa przeciw wilgoci, Piece kaflowe, Piece żelazne i t. d. i wszelkie inne w zakres budownictwa wchodzące.

Daje wszelkie wyjaśnienia. — **Plany i kosztorysy** w razie dojścia obstalunku bezpłatnie. 1582 17—17

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.